

Michał Kuran

**POEMAT EPICEDIALNY MIKOŁAJA FATOWICZA *ODMIANA ŻALU
W POCIECHĘ SYNOWI* – W ROCZNICĘ ŚMIERCI
KSIĘCIA JANUSZA WIŚNIEWIECKIEGO**

Wszystko, co żyje, powstaje z tego, co nie żyje
(Platon, *Fedon*, 77C–D)

Urodzony w 1598 r. książę Janusz Wiśniowiecki był najstarszym synem Konstantego Wiśniowieckiego (1564–1641), wojewody bełskiego, następnie ruskiego, i Anny z Zahorowskich. Miał cztery siostry, dwie rodzone, Mariannę i Helenę, dwie przyrodnie, Teofilę i Annę (Marianna została żoną Jakuba Sobieskiego) oraz dwóch przyrodnych braci, Jerzego i Aleksandra¹. Uzyskawszy wykształcenie w kraju, najpewniej w roku 1613 wyruszył książę w swą pierwszą edukacyjną podróż zagraniczną. Jakub Sobieski odnotował jego obecność w Wiedniu² latem tegoż roku³. Kolejne etapy podróży to Graz, Padwa, Wenecja (tu oglądał słynny arsenał oraz Bibliotekę św. Marka), Trewir, Werona, Muran i wreszcie Parma, w której zatrzymał się na dłużej⁴. Za granicą przebywał w latach 1614–1618. Wykształcenie zdobywał właśnie w Parmie⁵, wpisał się ponadto do ksiąg immatrykulacyjnych uniwersytetów w Padwie (1614) i w Bolonii (1618)⁶. Po powrocie do kraju wziął udział

¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Wilno 1842, s. 358–359.

² O roli Wiednia jako ośrodka elitarnych studiów młodzieży magnackiej zob. H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969, s. 97–100.

³ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 217: „Zostawiłem tam zacnych paniąt w Widniu, jako to: JMPana Mikołaja Ostroroga wojewodzica poznańskiego, panów Sieniawskich trzech, księcia Janusza Wiśniowieckiego, który był potem koniuszym koronnym, panów Grudzińskich, wojewodzców rawskich i inszych wiele”.

⁴ Por. S. Twardowski, *Książę Wiśniowiecki Janusz*, Leszno 1646, s. 10–11.

⁵ *Ibidem*, s. 12.

⁶ Zob. *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim (1592–1745)*, przyg. H. Barycz, indeks osób oprac. K. Targosz, Wrocław 1971, s. 417.

w sejmie, który rozpoczął obrady w Warszawie 22 stycznia 1619 r.⁷, jako przedstawiciel województwa łuckiego. Kilka lat później, w latach 1624–1625, znów był zagranicą. Odwiedził m.in. Paryż, Madryt i Barcelonę, w drodze powrotnej spotkał się z królewiczem Władysławem podążającym do Rzymu. W kraju pełnił funkcje starosty krzemienieckiego, koniuszego koronnego, zaś pod koniec życia król Władysław IV przekazał mu buławę hetmana polnego koronnego, ale książę nie zdołał podjąć już nowych obowiązków. Janusz Wiśniowiecki brał udział w wojnie chocimskiej (1621) u boku królewicza Władysława, wystąpił podczas zbrojnej demonstracji przeciw Szwedom w roku 1626, walczył przez pewien czas pod Smoleńskiem w 1633 r., by udać się przed zakończeniem kampanii na południe Rzeczypospolitej w celu wsparcia hetmana Stanisława Koniecpolskiego, zmagającego się w okolicach Kamieńca Podolskiego z Abazy paszą. Rok później znalazł się w wielkiej armii wystawionej przeciw wojskom sułtana Murada IV. Jeszcze przed Jeremim Wiśniowieckim zastąpił jako obrońca południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej⁸. Pełnił też funkcję posła na sejmie elekcyjnym, podczas którego reprezentował wobec stanów kandydaturę królewicza Władysława. Ożenił się w roku 1627 z Eugenią Katarzyną Tyszkiewiczówną, córką wojewody trockiego, następnie wileńskiego, Janusza Tyszkiewicza, wdową po Janie Rakowskim⁹, z którą miał dwóch synów, Dymitra Jerzego (1631–1683) i Konstantego Krzysztofa (1633–1686) oraz córki. Książę zmarł, mając 38 lat, 9 listopada 1636 r. w Wiśniowcu. Pochowany został w nowo zbudowanym kościele ojców bernardynów w Zbarażu. Jego pogrzeb nastąpił 13 stycznia 1637 r. i był pierwszą uroczystością, jaka odbyła się w tamtejszej świątyni¹⁰.

Te dane biograficzne przywołano, by pokazać, że Janusz Wiśniowiecki był adresatem godnym wszechstronnej pochwały, zasłużonym obrońcą ojczyzny, odnoszącym sukcesy uczestnikiem życia politycznego, że lament po jego śmierci, podyktowany stratą męża i ojca był w pełni uzasadniony, nie stanowił zaś li tylko wyrazu panegirycznej przesady.

Śmierć księcia upamiętniło czterech twórców: o. Bonawentura Czarliński w kazaniu pogrzebowym *Wizerunek księżęcia katolickiego*, ks. Stefan Giżycki w kazaniu wygłoszonym w rocznicę śmierci magnata pt. *Mitra honor prawdziwego księżęcia...*, a także uczony i poeta, Mikołaj Fatowicz, autor *Głosu*

⁷ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 26.

⁸ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski ok. 1592–1646*, Warszawa 1978, s. 280–294.

⁹ Zob. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2: 1637–1646, przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 314; R. Ryba, „Książę Wiśniowiecki Janusz” *Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej siedemnastego wieku*, Katowice 2000, s. 99.

¹⁰ J. Kachel OFM, *Dzieje kościoła i klasztoru ojców bernardynów w Zbarażu (1628–1946)*, Kalwaria Zebrzydowska 2001.

lamentującego, ogłoszonego dla wspomnienia zgonu księcia, oraz rocznicowej *Odmiany żalu w pociechę synowi*. Zespół dopełnia epos biograficzny *Książę Wiśniowiecki Janusz* pióra Samuela Twardowskiego¹¹. Wszystkie wymienione utwory ukazały się drukiem¹².

Stanowiąca przedmiot obecnego omówienia *Odmiana żalu...* to niewielkich rozmiarów poemat epicedialny (liczy 320 wersów) pisany oktawą z rymami abababcc. Utwór został wydany w 1638 r. w Krakowie u Franciszka Cezarego (format 4^o). Broszura liczy 2 arkusze, czyli 8 kart. Na karcie tytułowej *verso* znajduje się herb Wiśniowieckich oraz wiersz stanowiący okolicznościowy komentarz do symboliki heraldycznej, który napisano trzynastozgłoskowcem z rymami aa, bb itd.

Uwagę zwraca budowa poematu. Składa się on z kilku zebranych razem wypowiedzi poety skierowanych do dwóch adresatów – najpierw mowa komploracyjna do Eugenii Katarzyny, potem pochwała czynów zmarłego wobec młodego Dymitra (*laudatio*). Słowa te pochodzą od Fatowicza, to on zwraca się w pierwszej kolejności do adresatów. Dopiero w końcowej części (*consolatio*) przywołuje inne autorytety spoza świata (prozopopeja), operując barwnym sztafażem mitologicznym, który wplata do chrześcijańskiej wizji Boga, władcy wszechrzeczy, szukał u Stwórcy informacji o przyszłych losach młodzieńca. Celem jest uwiarygodnienie wywodu, podniesienie jego rangi. W tle istnieją, nie zabierając głosu, inne jeszcze postaci upersonifikowane: Sława, Fortuna i bogowie świata mitologicznego. Koncepcja całości została oparta na „teologii” neoplatonickiej, w myśl przekonań Marsilia Ficina, który pojmował filozofię platońską jako naukę o bóstwie, „pozostającą w pełnej harmonii z chrześcijaństwem”¹³.

Odmiana żalu... to epicedium, jak ujął rzecz Juliusz Caesar Scaliger w *Poetices libri septem* w trzeciej księdze dzieła, *anniversarium*, czyli doroczne, w rocznicę śmierci¹⁴. Autor odwołał się do struktury epicedium. Pierwsze dwie oktawy pełnią funkcję *exordium*. Fatowicz, nawiązując do wydarzeń sprzed roku, na pierwszy plan wysunął boleść, która trwała w sercu, mimo upływu czasu. Ból w człowieku pozostał, choć dni odsunęły w czasie doznana tragedię i pozornie uleczyły ranę. Poeta podjął zatem dyskusję z wyznawanym przez renesansowych zwolenników stoicyzmu przekonaniem, że czas leczy

¹¹ S. Twardowski, *op. cit.*

¹² Zob. M. Kuran, *Utwory funeralne ku czci księcia Janusza Wiśniowieckiego* (Czarliński, Giżycki, Fatowicz). *U genezy eposu biograficznego Samuela Twardowskiego*, „Napis” 2003, s. 47–78.

¹³ T. Klaniczay, *Neoplatonicka filozofia piękna i miłości w literaturze renesansowej*, [w:] *idem, Renesans. Manierizm. Barok*, wyb. i posłowie J. Ślaski, przeł. E. Cygielska, Warszawa 1986, s. 68.

¹⁴ Zob. S. Zabłocki, *Epitafium*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska i in., Wrocław 1998, s. 216.

rany¹⁵. Posunął się tym samym dalej niż Jan Kochanowski w *Trenach*. Twórca czarnoleski odrzucił apatię, czyli beznamiętność, jaka powinna charakteryzować wyznawcę tej filozofii. Dopuścił ujawnienie uczuć (afektów)¹⁶ w postaci żalu po stracie ukochanej osoby, uznając to przeżycie za słuszny żal. W *trenie* XIX znalazł jednak drogę powrotu do harmonii wewnętrznej dzięki sile czasu, który przynosi zapomnienie, tym samym uzdrawiając serce („Czas doktor każdemu”)¹⁷. Fatowicz nie uznawał uzdrawiającej roli czasu, choć dostrzegł jego kojące działanie. Bólu nie da się uśpić, ponieważ nie można uleczyć rany, która żalem przejmie serce. Pojmował żal jako więzy krępujące człowieka nieodwracalnie. Wielkość bólu zależy od rozmiarów rany. Im bardziej bolesna, im głębsza jest rana, tym ból trwa dłużej, jest dotkliwszy, nie można się go pozbyć, gdyż jest natrętny, jak mól. Podobnie jak mól ubranie, ból niszczy wewnątrz człowieka – dowodził Fatowicz. Poeta podkreślił uniwersalność tych doznań. Zrównują one ludzi bogatych i biednych, stanowią wspólny mianownik człowieczeństwa. W myśl przekonań neoplatonickich, śmierć ukochanego człowieka powoduje nieodwracalne zmiany w mikroświecie, zorganizowanym na wzór kosmicznego makroświata. W małżeństwie mąż jest słońcem, a żona księżycem¹⁸. Jeśli umiera mąż, gaśnie słońce, zniszczeniu ulega porządek owego mikroświata, który opanowuje ciemność¹⁹. W tych ciemnościach pozostawała Katarzyna Eugenia. Stąd tak silna polemika z koncepcjami stoickimi.

Rozważania Fatowicza o naturze bólu, mające charakter filozoficzny, stanowią wstępne założenie poematu. Poeta starał się nadać doznaniom zbolelej duszy ludzkiej charakter uniwersalny. W rocznicę śmierci Janusza Wiśniowieckiego przypominał najpierw o bezowocności ludzkich zmagani

¹⁵ Por. też: T. Banasiowa, *Konsolacyjne i laudacyjne wiersze żałobne autorów polskich z pierwszej połowy XVII wieku – wybrane zagadnienia z zakresu genologii i topiki*, „Napis” 2003, s. 37. Autorka zapewnia, że Scaliger zalecał wręcz posługiwanie się myślami zapożyczonymi od filozofów.

¹⁶ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 1990, s. 134.

¹⁷ J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, wyd. 16 popr., BN I 1, Wrocław 1997, s. 48.

¹⁸ „Już Empedokles mówi o ostrych strzałach Heliosa, w przeciwieństwie do łagodnego, przyjemnego światła Selene. Ona przechwytuje palące promienie słońca i złagodzone przekazuje dalej. Nie ma własnego światła, co już, choć z jakąś niepewnością, stwierdzali starożytni, lecz w kobiecym oddaniu przyjmuje je od Heliosa, aby uczynić je płodnym”. D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przeł. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 97.

¹⁹ Zob. B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *Platonizm*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska i in., Wrocław 1998, s. 663; por. P. Stępień, „Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zarządzane” – harmonia wszechświata a mikrokosmos folwarku. O „Żeńcach” Szymona Szymonowicza i ich związkach z myślą neoplatonicką, [w:] *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej*, red. A. Nowicka-Jeżowa, P. Stępień, Warszawa 2000, s. 163–202.

z bólem i żalem, by odmalować stan ducha rodziny zmarłego, odmalować wyniszczenie wnętrza, spustoszenie, jakie spowodowała śmierć.

Rozpoczynając *comploratio* (w. 17), Fatowicz zwrócił się wprost do księżnej Eugenii Katarzyny, wdowy po księciu Januszu. Stało się tak, mimo że podanym w tytule adresatem utworu był syn zmarłego, siedmioletni książę Dymitr Wiśniowiecki. W formie mowy skierowanej bezpośrednio do córki wojewody wileńskiego Fatowicz przystąpił do opisu stanu jej ducha. Była to mowa o charakterze doradczym (*genus deliberativum*). Jako żona zmarłego (symbolizowało go w systemie neoplatońskim słońce) uosabiała Eugenia Katarzyna księżyc. Związek pomiędzy planetami określił Marsilio Ficino w *Liber de Sole*, gdzie napisał: „Słońce to król, Księżyc zaś, będący jego i siostrą, i małżonką, to królowa niebios”²⁰, dodał ponadto w traktacie *O miłości*, „iż może być ona «zwana nieustającą, wieczną więzią i spójnią świata, nieruchomym filarem jego części i całości i mocnym fundamentem całej struktury»”²¹. Zatem miłość małżonków – Słońca i Księżyca – tworzących mikroświat więzi warunkujących szczęśliwą egzystencję domu Wiśniowieckich została brutalnie rozerwana. Księżyc utracił źródło ożywczego światła. Eugenia Katarzyna pozostała ze swą miłością w ciemnej pustce poza egzystencją.

Fatowicz podkreślił okrucieństwo Parek, które nie chciały przeciąć również nici jej żywota, by posiadać pewność cierpienia. Przełożył tym samym zasadę sformułowaną jako teorię etyczną, a przedstawioną we wstępie, na konkretny przypadek. Rolę czasu, który ma przynosić ukojenie, postrzegał negatywnie. Mikroświat został bezpowrotnie zburzony, zerwaniu uległy dotychczasowe relacje łączące małżonków, miłość straciła swój fizyczny wymiar. Czas nie mógł uleczyć bólu powstałego wskutek zgaśnięcia centrum wszechświata, na które zorientowana była cała natura. Czas dawał jedynie złudne uspokojenie, serce człowieka było jednak jak morze zmęczone burzą. Pozornie doznało spokoju, ale wystarczyłoby najmniejsze przypomnienie bliskiej osoby, by żal i ból powróciły ze zwiększoną siłą, by powróciło rozchwianie emocjonalne, by nastąpiła burza wewnętrzna targająca duszę. Porównanie serca księżnej do uspokojonego pozornie morza po burzy (w. 25–32) stanowi wprowadzenie do przypomnienia doświadczeń sprzed roku, kiedy to oczy Eugenii Katarzyny patrzyły na śmierć męża (w. 33–40). Poeta odświeżał w pamięci doświadczenie opustoszałego domu, w którym wszystko przypominało zmarłego, w którym panowała atmosfera wszechogarniających żalu i smutku. Jego wizja („Ciężkie to fale były sercu Twemu, / Gdy kąty wszystkie żaliły dotkliwym / Płaczem” i ponownie dalej: „Z każdego kąta wielki żal zejmuje / Nowe do płaczu widoki znajduje” – w. 63–64) wizja

²⁰ Cyt. za: P. Stępień, *op. cit.*, s. 181.

²¹ *Ibidem*, s. 182.

budzenia wspomnień poprzez oglądanie przedmiotów związanych ze zmarłym przypomina koncepcję sformułowaną w *Fedonie* Platona: „Ty wiesz, że człowiek zakochany, kiedy zobaczy lirę albo płaszcz, albo coś innego, czego zwykł używać jego kochanek, doznaje takiego stanu: poznał lirę, a w myśli mu staje postać chłopca, do którego lira należy: to jest przypomnienie”²². Także wdowie opustoszały zamek, wszystkie miejsca przypominały zmarłego przyjaciela – męża²³. Poeta wzywał lata i godziny, by złagodziły boleść – zatem liczył mimo wszystko na uzdrawiające działanie czasu²⁴. Zapewniał jednak, że tragedia pozostawiła trwale ślady w sercach, choć nie była obecna bezpośrednio przed oczyma uczestników. Pokazanie wielkości bólu i rozległości porażki życiowej, jakiej doznała wdowa, wyrastają z filozofii neoplatonickiej, z jej koncepcji postrzegania człowieka. Oto odszedł ten, który posiadał zdolność autoprzekształcania, zdolność udoskonalania świata. Był „ziemskim bogiem”, obdarzonym dużym zapasem energii życiowej. Zginęło centrum mikroświata²⁵, zgasło słońce domu Wiśniowieckich, zniszczeniu uległa naturalna harmonia, tożsama z doskonałym kosmicznym ładem. W koncepcji neoplatonickiej to człowiek był ośrodkiem, wokół którego organizowało się życie. Tym większa jest strata, gdy zabrakło owego centrum, gdy zgasło jego słońce. Powstała pustka, której nie było czym wypełnić. Pozostał tylko duch, pneuma („dusza świata” – *spiritus mundi*).

O roli dobrego zwierzchnika (króla i księcia) w świecie i jego związku z Bogiem tak m.in. pisał Łukasz Górnicki w swoim *Dworzaninie* (słowa pana Wapowskiego):

A tak jako na niebie słońce, miesiąc i inne gwiazdy pokazują światu jako w zwierciadle jakieś podobieństwo a wyobrażenie Boże, tak tu na ziemi dobrze podobniejszy kontrafet jest wszechmocnego Boga owi cnotliwi książęta abo królowie, którzy się go boją i miłują a którzy oną jego pochodnią sprawiedliwości ludziom świecą, przy których jest cień jakiś niebieskiej mądrości”²⁶.

Poeta starał się pokazać Janusza Wiśniowieckiego właśnie w roli sprawiedliwego, cnotliwego namiestnika Boga na ziemi, gwaranta ładu w mikroświecie. Rzeczywistość okazała się jednak trudniejsza niż założenia. Harmonia uległa destrukcji.

²² Platon, *Fedon*, [w:] idem, *Dialogi*, przeł. W. Witwicki, wyb. i oprac. A. Lam, Warszawa 1993, s. 245 (73 D).

²³ Nazywanie małżonka przyjacielem ma nobilitować związek księżnej i księcia oraz ich uczucia. Starożytni Grecy opiewali bowiem w literaturze tylko miłość pomiędzy osobami tej samej płci. Fatowicz nobilituje Eugenię Katarzynę, określając intelektualne relacje w tym małżeństwie jako przyjaźń, która oznacza równość. Księżna po śmierci męża kontynuowała tradycję mecenatu artystycznego na dworze Wiśniowieckich, być może to stanowi przyczynę jej nobilitacji w oczach uczonego poety.

²⁴ Por. Platon, *Timajos*, [w:] idem, *Dialogi*, s. 316 (37 D–39 E).

²⁵ B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 664.

²⁶ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, BN I 109, Kraków 1928, ks. IV, s. 358.

Opisu chwiejnego spokoju ducha księżnej dokonał Fatowicz, odwołując się do unaoczniających porównań. Serce księżnej to raz uspokojone po burzy morze (w. 25–32), drugi raz opatrzona, ale nie zagojona rana. Zdaje się nie sprawiać bólu, ale dotknięcie chorego miejsca ponownie powoduje cierpienie.

Istotę tej części wywodu, przeplecionej obrazowymi egzemplami, stanowi wspomnienie o zmarłym, który pokazywany jest jako ktoś odległy, kto stał się również w sensie materialnym częścią innego świata. Ciało – to dla neoplatonczyków materialna, nietrwała część świata. W myśl tej koncepcji ważny jest duch, który zmierza ku Bogu. Dlatego domeną „księcia pana” – jego ciała – stał się zimny grób (w. 35), kraina ciemności („zawalony mrokiem” – w. 59). Po zmarłym pozostała pustka, która skłaniała do płaczu²⁷. Zgasło słońce, nastąpiła noc, świat ogarnęły ciemności, nie widać piękna, na nowo trzeba szukać skarbu boskiego światła poprzez miłość²⁸.

Oplakiwanie bezpośrednio wyraził poeta w formie retrospekcji (w. 33–48), gdy referował bolesne przeżycia księżnej sprzed roku. Te doświadczenia stanowią punkt kulminacyjny *comploratio* i dopełniają przemowę podmiotu. Śmierć Janusza Wiśniowieckiego nie stanowiła dla autora tabu. Choć sprawiała ból, należało o niej napomknąć choćby dlatego, żeby zyskać w dalszej części tekstu kontrastujący punkt wyjściowy dla pocieszania pogrążonej w żałobie wdowy i małoletniego Dymitra, uwydatnić różnicę pomiędzy poprzednim stanem duszy przepełnionej tragedią, pozbawionej centrum mikroświata i sytuacją nową, gdy ów mrok rozpraszać poczęła nowa jutrenka, zapowiadająca dzień, nową jasność Wiśniowieckich.

Pełen wyrzutu ponowny zwrot do okrutnych Parek (w. 67) miał uświadomić niesprawiedliwość i nienaturalność przedwcześnie wykonanego wyroku śmierci. Zgon księcia w pełni lat pozostawał w niezgodzie z naturą²⁹. Poeta podkreślił, że Janusz Wiśniowiecki dojrzał do zgonu wielkością swych zasług (forma skondensowanej *laudatio personae*), jednak stosunkowo młody wiek nie potwierdzał wszechstronnej gotowości do śmierci, sugerował raczej dalszy wzrost w cnocie. Dusza była już gotowa na mistyczne zjednoczenie z bóstwem przez swą doskonałość, uzyskaną dzięki cnotliwemu życiu. Mogła połączyć się z Absolutem, gdyż Wiśniowiecki należał do tych „[...] którzy się dzielnością obywatelską odznaczeni i oddawali pracy społecznej, [byli] rozsądnie panujący nad sobą i sprawiedliwi”, ponadto zasłużyła na nagrodę, spełniwszy jeszcze jeden warunek: książę Janusz ukochał mądrość oraz był

²⁷ Por. w *Fedonie* ostatnie chwile Sokratesa (LXIV–LXVII).

²⁸ Por. T. Klaniczay, *op. cit.*, s. 69.

²⁹ Przy założeniu, że pojmujemy tę śmierć jako nienaturalną, bo przedwczesną. „Kiedy zabija się siłą, nie jest to kres naturalny” (B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, przeł. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1992, s. 120). Książę Janusz został zabity przez okrutne Parki.

przyjacielem nauki³⁰. Ceną tego zjednoczenia było zburzenie harmonijnego ładu mikrokosmosu. Fragment ten ma charakter komemoracyjny, służy przypomnieniu zasług księcia Wiśniowieckiego. To moment ważny dla struktury Fatowiczowego wywodu przede wszystkim dlatego, że stanowi kontrpunkt dla końcowych konstatacji, poświęconych osobie syna, Dymitra, dziedzica cnoty zmarłego. Zgasło bowiem słońce mikroświata, doszedłszy swej pełni, ale po nocy żałoby rozbłyśnie nowa jutrzienka, która musi podążać tym samym torem, co poprzednik, ożywiona jego duchem. Dymitr staje się dziedzicem przede wszystkim wartości duchowych, kultywowanych przez ojca. Dla Eugenii Katarzyny rozbłyśka nowe światło, ale reprezentuje już inną jakość. Jest to nadal Słońce chwały rodu Wiśniowieckich, jednak miłosny związek między nim a Księżycem uległ zasadniczej przemianie. To syn księżnej rozbłysnął nowym blaskiem. Zatem może otaczać matkę Księżyc i pozostawać z nią w relacji tylko jako brat, w związku platonicznym. Młody książę – nowe Słońce – wypełnia pustkę wyłącznie jako spadkobierca nadrzędnych, ponadczasowych idei, tożsamy z egzystencją rodu Wiśniowieckich w sensie zachowania ciągłości dziedzictwa niezmiennych wartości. Nie daje możliwości zachowania sensualnego związku między małżonkami.

Kończąc *comploratio*, sformułował poeta pytanie o powód przypominania trudnych doświadczeń życiowych, obciążających zbolące serce Eugenii Katarzyny, jak też serca wszystkich, którym bliski był książę Janusz. Poeta miał świadomość, że swymi słowami niepotrzebnie na nowo wzniecał płomień bólu. Odwołanie do ujętej w sentencjonalną formę maksymy o tym, że ogień słabnie, gdy nie ma pożywienia, lecz wzmagą się, gdy pokarmu jest więcej, silnym akcentem dopełnia rozważania poświęcone wspomnieniu żalu, jaki ogarniał serce wdowy. Strofa zamykająca *comploratio* (w. 73–80) ma charakter autotematyczny, bowiem twórca dokonał oceny artystycznego postępowania, podejmując problem koncepcji budowania tej wypowiedzi. Fatowicz nie wprowadził w opłakiwaniu nowych treści faktograficznych, ograniczając się do opisu stanu ducha księżnej z czasu pogrzebu i do myśli o wzmaganiu się żalu w sytuacji powrotu wspomnień.

Strofa ta poświadcza znajomość struktury epicedium, w którym winien pojawić się żal (*luctus*). Ten żal zmniejsza się, gdy człowiek zapomina o doznanej krzywdzie, zaś przypominanie o bólu nie służy sercom, które zostały zranione. Z tego względu Fatowicz pominął *luctus*. To pierwszy przypadek, w którym informował o rezygnacji z jakiejś części epicedium.

Mimo że wyszczególnionym w tytule adresatem utworu jest książę Dymitr (po ojcu Janusz, a właściwie Dymitr Jerzy Wiśniowiecki)³¹, to poeta kieruje komunikat, przynajmniej pierwszą jego część, do wdowy po księciu Januszu.

³⁰ Por. Platon, *Fedon*, s. 256 (XXXI B–XXXII C).

³¹ K. Niesiecki, *op. cit.*, s. 360.

Świat jej wewnętrznych przeżyć stanowi kluczowy obszar dla konstruowania koncepcyjnej płaszczyzny *comploratio*. Księżna jest tą osobą, która w pełni świadomie przeżyła śmierć męża, przeżyła ją w sposób godny literackiej prezentacji. Poeta wybiera jako materię opisu jej doznania, ponieważ przedstawienie uczuć wdowy wydaje się łatwiejsze literacko i wiarygodniejsze, niż relacja o żalu młodego dziecka po stracie ojca. Brakowało zresztą, jak się wydaje, literackiej tradycji tego rodzaju wypowiedzi. Eugenia Katarzyna pozostawała w pełni świadomym zdarzeń świadkiem, obserwatorem, ale nie biernym, bo jednak w pełni zaangażowanym uczuciowo uczestnikiem. Widziała jak gaśnie jedno słońce (śmierć Janusza) i świat pogrążał się w mroku – temu autor poświęcił pierwszą część epicedium – na jej oczach rodzi się też nowy blask, który zastąpi poprzednie światło. Dlatego autor podzielił utwór na dwie części – pierwszą poświęcił staremu słońcu, Januszowi Wiśniowieckiemu – drugą jego synowi Dymitrowi, który miał stać się z czasem pełnoprawnym centrum mikroświata, nowym słońcem domu Wiśniowieckich. Eugenia Katarzyna stała się świadkiem odmiany w owym mikroświecie.

Część kolejna ma charakter laudacyjny (od w. 81). Fatowicz rozpoczyna ją od wprowadzenia (16 wersów) poświęconego jutrzence, która rozбивa ciemność właściwą dla czasu żałoby, pozwala rozpocząć nowy dzień. Podmiot mówiący posłużył się obrazowym, dynamicznym porównaniem, którego siła wyrazu wynika stąd, że opisywane zjawisko rozwija się w czasie. Przechodzenie od nocy do dnia charakteryzuje dynamika, jest to radykalna zmiana obrazu świata, środowiska egzystencji ludzkiej. Porównanie owo oddaje doskonale sposób postrzegania świata przez ludzi baroku, którzy uwypuklali nieustanną zmienność rzeczywistości, podkreślali niestałość nie tylko bytu człowieka, lecz także całego wszechświata. Punktem stałym w tej niepewnej czasoprzestrzeni jest Bóg. Do niego zwróci się Fatowicz pod koniec utworu. Uwypuklenie owej zmienności świata, która spycha człowieka w przepaść poprzez doświadczenia wyniszczające jego wnętrze, to sygnał podobieństwa *Odmiany żalu...* do poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Tak samo gwałtowne jak ewolucja od nocy do dnia ma być przejście od czasu żałoby do nowego, dalszego życia. Jutrzencą, która przynosi nowe światło, motywuje do dalszej egzystencji, jest syn księżnej, Dymitr Wiśniowiecki.

Poeta stopniowo wzbogaca obraz pojawiającej się jutrzenci o kolejne elementy, chcąc unaocznić odbiorcy proces wstawania nowego dnia. Najpierw rozrywała ona ciemność nocy, potem ujawniły się jej promienie, które pokonywały czy rozpędzały stopniowo mrok. W kolejnej strofie (w. 89–96) światło jutrzenci jest już niewyciężone. Promieniami, blaskiem są budzące nadzieję przymioty, cechy charakteru dziecka. Nastąpiło utożsamienie właściwości gwiazdy porannej z osobą Dymitra Wiśniowieckiego. Światła, jakie pochodziły z natury książęcego syna i przedzierały się na świat w formie

cnót, nie mogły zasłonić nawet przepowiednie odmiennego losu. Podobnie jak zachmurzenie nie może pokonać dnia, tak samo śmierć księcia przysłoniła jedynie blask wstającej jutrztenki.

Porównanie Dymitra do jutrztenki służy wprowadzeniu mowy upersonifikowanej Cnoty, którą poeta relacjonował adresatowi, skierowanej do starszego syna księcia Janusza (w. 97–232). Tego rodzaju postaci (twory fantazji, „nowe quasi realne istnienia”³²) mogli twórcy powołać do życia z pneumy pośredniczącej między ciałem a duszą. W ramach *exordium* oracji Cnoty pojawia się inwokacja zawierająca pytanie o owoce w formie czynów, jakie przyniesie wiek późniejszy. Młodość porównana została do wiosny, która zapowiada kwitnieniem kwiatów jesienną obfitość plonów. Mówczyni podkreśliła związek młodości, dającej siłę pierwszym cnotom, z późniejszymi latami, kiedy człowiek wzrasta w zasługach poprzez dokonania, zyskuje sławę (w. 97–112). Podmiot mówiący następnie scharakteryzował, odwołując się do reguł prezentacji przymiotów bohatera godnego sławy, pożądane cechy, które pojawiły się u młodego Wiśniowieckiego. Rozwijał się książę, osiągając męstwo i mądrość (*fortitudo et sapientia*). Tak więc doskonalił ciało i duszę, co pozwalało mu zachować harmonię bytu pomiędzy dwoma sprzecznymi tendencjami pociągającymi człowieka³³, światem ciała oraz ducha. Jego postępy sprawiały, że można było porzucić żalobę, rozbłyskało bowiem nowe światło cnót, które młodzieniec odziedziczył po ojcu (w. 113–128). Teza poety, że wielkość dziedziczy się jak płomień, który raz drzemie w iskrze, to znów wybucha wielkim ogniem w potomku, znaleźć miała potwierdzenie w przypadku Dymitra, oczywiście nie bez wymagającego trudu doskonalenia duszy i ciała. Poeta pozostał w zgodzie z definicją człowieka cnotliwego, sformułowaną przez Łukasza Górnickiego, dotyczącą kandydata do pełnienia roli namiestnika Boga na ziemi:

A cnotliwego i mądrego tego ja chcę rozumieć, któryby godzien był być królem, to jest: starożytnego domu pana, skłonnego ku cnocie z przyrodzenia i ze sławnej pamięci przodków swoich, wyprawionego i wyćwiczzonego w dobrych a pobożnych naukach i obyczajach. Otóż chociaż ten nie będzie wyższego rodzaju, niż jest rodzaj człowieczy [...], jednak mając on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc: dobre wychowanie, a k temu rozmawiając często z takim dworzaninem, jakiego ci panowie formowali, i rozumem jego będąc nieco podparty, stanie się sprawiedliwym, powściągliwym, miernym, mężnym, mądrym, hojnym, poważnym, nabożnym i dobrotliwym. Prze które wysokie cnoty wielkiej sławy i miłości dostanie u ludzi a u Boga znacznej łaski, za którą łaską naturę człowieczą swą w niebieską naturę przemieni, iż go ludzie rychlej będą mogli zwać ziemskim bogiem niżli człowiekiem śmiertelnym³⁴.

³² B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 663.

³³ Por. Platon, *Fedon*, 77 B–81 E.

³⁴ Ł. Górnicki, *op. cit.*, ks. IV, s. 357–358.

Młody Dymitr spełniał warunek pierwszy – wysokie urodzenie, cnotliwi przodkowie, stanowiący przykład do naśladowania. Troską poety pozostała edukacja młodzieńca, który dopiero stał u progu „dorosłej” szkoły, czekającej na młodego magnata. Tymczasem w sposób poetycki przedstawił Fatowicz to, co było dziedzictwem i miało się stać udziałem młodzieńca.

W *narratio* przywołano kilka sytuacji rodem ze świata mitologicznego, w których następować miał analogiczny rozwój młodego bohatera. Pojawiło się porównanie Dymitra do lwa nemejskiego, pokonującego coraz silniejszych wrogów, oraz do Herkulesa, duszącego węże jeszcze w kolebce i zabijającego wkrótce Anteusza poprzez oderwanie go od ziemi (w. 129–144). Poeta wprowadził, znany z *Carmina* Horacego i *Pieśni* Kochanowskiego, motyw lotu ku niebu, wstępowania po stopniach w ślad za przodkami dzięki mocy, jaką daje Sława. Ten wstęp poprzedzać by mógł wyliczenie sławnych przodków oraz opisowi zasług. Fatowicz jednak, porównując się do Ikara, któremu nie udało się zrealizować zamiaru, gdyż wzbił się zbyt wysoko, zrezygnował, ze względu na rozległość zamierzenia, z planowanego opisu zasług członków rodu (w. 145–160). Stwierdzając, że Wiśniowieckich nie interesowało nadmierne bogactwo, ale że cenili wyżej poświęcenie dla ojczyzny, Cnota zsumowała rozległość dokonań i oddanie dla spraw publicznych wszystkich przedstawicieli rodu (w. 161–169). Następujące dalej podsumowanie *narratio* to porównanie relacji Dymitra i rangi dokonań jego przodków do sytuacji Temistoklesa, któremu nie dały spać zasługi Miltiadesa spod Maratonu. Porównanie to służy zbudowaniu analogii pomiędzy pragnieniem wielkich czynów, jakie motywuje zasłużonego męża i pragnieniem dziecka, które dopiero odnajduje swoje miejsce w społeczeństwie. Wychowanie Dymitra dokonuje się poprzez stawianie mu wzorów do naśladowania, stymulowanie umysłu zawartymi w egzemplach bodźcami. Rezultatem ma być obudzenie pragnienia wielkich czynów, podążania drogą przodków.

Porównanie do naszkicowanego węglem portretu, który dopiero zostanie wypełniony kolorową farbą, to poetyckie skojarzenie, wprowadzające do *argumentatio*. Fatowicz wprowadził bliską samemu Platonowi i neoplatonczykom korespondencję sztuk. Nawiązał do malarstwa, choć Marsilio Ficino i jego mistrz bardziej kochali muzykę. W niej szukali wy tłumaczenia dla harmonii świata³⁵. Celem Cnoty jest naszkicowanie zasług Dymitrowego ojca. Fatowicz rezygnuje jednak z tego zamysłu. Wspomina jedynie o tym, co opisałby, gdyby posiadał pióro Maronowe, a więc gdyby podjął się prezentacji czynów Janusza Wiśniowieckiego, realizując epos. W słowach o randze zasług bohatera godnych poematu heroicznego, i zarazem w uwagach tylko o dokonaniach związanych z pokonaniem Abazego baszy

³⁵ J. James, *Muzyka sfer. O muzyce, nauce i naturalnym porządku wszechświata*, przeł. M. Godyń, Kraków 1996, s. 48–58; 128–130.

(w. 201–208), posłużył się Fatowicz figurą zwaną *praeteritio*, polegającą na wspomnieniu o jakiejś sprawie wyłącznie po to, by oznajmić, że się ją pomija³⁶. Zaznaczył zarazem, że w mniejszej formie literackiej to on, mówca, jest mistrzem, któremu Wergiliusz nie jest w stanie dorównać (w. 185–192). By podkreślić rangę treści, jakie przekazałby podmiot wypowiadający w pomijanej części epicedium, zastosował Fatowicz anaforę³⁷, rozpoczynając dwie kolejne strofy orzeczeniem „wspomniałbym” (w. 193 i 201). Drugi z obrazów, dotyczący dokonań Janusza Wiśniowieckiego w zmaganiach z Abazym baszą, dopełnił porównaniem. Pokazał wilka, który usiłował przedostać się do owczarni, został jednak przegnany przez pasterza i musiał głodny powrócić do lasu (w. 209–216). To aluzja do nieudanej wyprawy sułtana Murada IV z lata 1634 r.

W *conclusio* mowy (w. 217–232) szukał Fatowicz poety godnego, by opiewać zasługi zmarłego hetmana z rodu Wiśniowieckich. Posłużył się przy tym epanaforą, rozpoczynając kolejne kommata od pytajnego zaimka osobowego „kto”, „komu” (w. 217–219). Nawet sam Homer nie byłby w stanie opowiedzieć zasług bohatera. To stwierdzenie pełni funkcję panegirycznej amplifikacji. Zarazem też podkreśla po neoplatońsku rolę samego poety, który poprzez artystyczne działanie uczestniczy w ekstatycznym akcie bliskim mistycznemu uniesieniu, doświadczając zjednoczenia duszy z najwyższą prawdą, dobrem i pięknem³⁸. Uwznioślenie czynów ojca to sposób podniesienia poprzeczki synowi. Cnota, autorka portretu ojca, będzie uczyła młodzieńca wypełniać barwą szkic obrazu, przedstawiającego sławę Dymitra. To kolejny przypadek porównania unaoczniającego. Cnota stanie się nauczycielką godnych czynów. Dlatego w dalszej części zakończenia odwołał się mówca do tradycji rodu Zbaraskich, postrzeganej jako filar gwarantujący solidność konstrukcji dokonań przodków, wzorowej służby ojczyźnie. Bezpośrednim wzorem do naśladowania, najbliższym dorastającemu młodzieńcowi, pozostanie stryj Aleksander oraz daleki krewny, Jeremi Wiśniowiecki. Tak zakończył Fatowicz orację Cnoty.

Laudatio poematu zostało znacznie zredukowane poprzez usunięcie opisu zasług przodków oraz dokonań ojca bohatera utworu.

Kolejną część, *consolatio*, rozpoczął Fatowicz odnarratorskim wprowadzeniem, które wniosło aurę niezwykłości, pojawiły się koncepcje i wątki neoplatonickie. Pojawił się szmer, podobny do odgłosu wydawanego przez rój pszczeleli (w. 233–240). Odbiorca słyszy następnie modlitwę skierowaną do Boga (w. 241–264), w której podkreśla się wszechmoc Stwórcy, przejawiającą się zdolnością przeniknięcia w najtajniejsze zakątki ducha ludzkiego.

³⁶ Por. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, § 882.

³⁷ *Ibidem*, § 629.

³⁸ Por. B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *op. cit.*, s. 665.

Bóg, posiadając władzę nad czasem, zna przyszłość człowieka. To On ma przysposobić Dymitra do wypełniania zadań, wynikających z etosu magnata, rycerza i senatora. Młodzieniec ma zabłysnąć mądrością, zdolnościami oratorskimi, radą służącą zgodzie i pokojowi (*sapientia*) oraz ma posiadać zdolność skutecznej walki za wiarę i ojczyznę (*fortitudo*). Podmiot mówiący kończy apel, powracając do motywu zieleniejącej wiosną roślinności (w. 257–264), która, by mogła wyrosnąć, potrzebuje wilgoci i zdrowego wiatru. Nagrodą dla ogrodnika są młode liście i stały, coroczny wzrost. Podkreśla się zapowiedź użyteczności młodego szczepu.

Podmiot wypowiadający przeniósł „akcję” epicedium, podążając w ślad za głosem modłów przed tron Stwórcy, podkreślił niepojętość tajemnicy Trójcy Świętej (w. 265–272). W wizji nieba zintegrował poeta zaświaty chrześcijańskie z pogańskimi. Ujawniło się ponownie neoplatonickie podłoże koncepcji poematu. Poeta utożsamił wszechmocnego Boga chrześcijańskiego z Jowiszem, sadzając u Jego podnóżka boginię, szafarkę rozumu, sławy, sprawującą pieczę nad kołem Fortuny. Owa bogini Natura podlegała stale rozkazom Boga, wypełniając Jego polecenia³⁹. Ukazanie panowania Stwórcy nad ciałami niebieskimi, nad naturą i wrogiem (szatanem), czyli bytami, które wprowadzały chaos obecny w świecie *Sonetów* Szarzyńskiego, służyło opisowi wszechmocy Boga. To On jest ostateczną instancją, określającą porządek świata, jest źródłem ładu. Ten niebiański ład, jak należy sądzić, miał źródła renesansowe. Bóg jest tym, który powstrzymuje chaos świata. On rozkazał, jak chce Fatowicz, by życie Dymitra było harmonijne. Bóg znał przyszłe losy dziecka, ale poeta o nich na wszelki wypadek nie wspominał. Ład niebiański, znajomość przyszłości nie były domeną poety. Podmiot mówiący sugerował jedynie, że losy Dymitra będą pomyślne, że nie dotknie go chaos świata, który pozbawił przedwcześnie życia jego ojca. Z rozkazu Stwórcy dziecko zrodziło się na nowo do Sławy, Mojry zaczęły prążyć nić jego żywota.

Gratulacje czy życzenia pomyślności, kończące zwykle panegiryczne utwory staropolskie, zastąpił poeta przywołaniem słów samego Stwórcy, rozkazującego planetom i innym bytom posłusznym Jego woli, by pozwoliły młodzieńcowi doczekać złotych lat, by służyły mu obroty koła Fortuny⁴⁰, by zrekompensowano mu tragedię ojca, nagradzając zasługi siwizną. To

³⁹ Zob. B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, s. 49: „Dzięki czwartemu sposobowi widać działanie Natury, która jest odbiciem swego prawdziwego Ojca. On jest Stworzycielem, ona – stworzeniem. On nie ma początku, ona powstała. On rozkazuje, ona jest posłuszna. On nie będzie miał końca, a ona skończy się wraz z całym swoim działaniem. On jest wszechmogący, ona ma tylko tyle władzy, ile Bóg jej dał. On wie o wszystkim, co było, jest i będzie, ona zna tylko to, co On jej pokazuje. On urządził świat, ona działa według Jego porządku”.

⁴⁰ To znowu nawiązanie do koncepcji czasu przedstawionej przez Platona w *Timajosie*, według którego świat się „miarowo obraca i tylko naśladuje wieczność” (s. 316, 38 A).

wezwanie dopełnia stwierdzenie, które padło w wersie 72 na temat dojrzałości do śmierci Janusza Wiśniowieckiego poprzez cnotę: „Nie chcieliście mieć laty osiwiałe”. Syn lokowany jest opozycyjnie. Ma posiadać cnotę dzięki zasługom oraz doczekać siwizny, a więc osiągnąć pełnię życia, która nie przypadła w udziale ojcu.

Poszczególnych zdolności mają nauczyć Dymitra planety-bogowie: Mars męstwa, Saturn mądrości, Ziemia cnoty, Wenus pobożności, Jowisz zwycięstwa, Merkury sławy. Pod opieką Feba-Słońca znajdowały się upersonifikowane miary czasu⁴¹. Bóg przekazuje młodzieńcowi odziedziczoną buławę cnoty, by wynagrodził szkody powstałe poprzez śmierć ojca. Ojciec jest gwarantem przyszłych zasług syna. Dziedziczy się bowiem nie tylko dobra materialne, ale przede wszystkim cechy charakteru, osobowości, które predestynują do postępowania śladem przodków. Waleczność ojca ma się odrodzić w synu, jak głosi zapowiedź, ma on być hetmanem, który pokona wrogów krzyża, mahometan z najodleglejszych zakątków cesarstwa otomańskiego.

Wprowadzenie w funkcji gratulacji albo życzeń dekretu samego Stwórcy ma wzmocnić wiarygodność literackiego przekazu. Nadaje bowiem niebiańską rangę słowom poety. Fatowicz czyni się pośrednikiem pomiędzy Bogiem a osieroconą rodziną. Jego poezja ma pocieszać, dawać nadzieję lepszej przyszłości. Zawarcie w *conclusio* konsolacyjnej przemowy Stwórcy, dopełniającej strukturę epicedium, pozwala silnym, wiarygodnym retorycznie akcentem podsumować utwór.

Po zakończeniu przepowiedni wszczyna się miły dla ucha szum, znowu zbliżony brzmieniem do odgłosów rodem ze świata przyrody, znamionujący oddalenie się niebiańskiego wozu. Tymczasem pomyślny wyrok został potwierdzony.

Łacińskie motto-podsumowanie, zaczerpnięte z listu Pliniusza Młodsze do cesarza Trajana, zawierającego życzenia szczęśliwego panowania: „Błagam zatem, abys i ty, i ród ludzki przez ciebie doznał wszelkiej szczęśliwości, godnej twoich czasów”⁴², dopełnia strukturę tego konsolacyjnego epicedium i doskonale podsumowuje myśli, zawarte w utworze, podsumowuje jego

⁴¹ Według Brunetto Latiniego, planety powiązane zostały z odmiennymi cechami: Saturn z okrucieństwem, zdradą, Jowisz z łagodnością, współczuciem, Mars z wojowniczością i złością, słońce to królewska planeta, Wenus łączy się z pięknem i łagodnością, Merkury „przejmuje łatwo dobre lub złe cechy planet” (B. Latini, *op. cit.*, s. 123–124). Por. też P. Stępień, *op. cit.*, s. 184.

⁴² Tak pisał Pliniusz do Trajana: „Miłość Twa synowska, Cesarzu najlepszy, kazała Ci wprawdzie życzyć jak najpóźniejszego rządów objęcia po ojcu; lecz bogowie nieśmiertelni przyspieszyli zbliżyć cnoty Twoje do steru rządu, który już dawniej objąłeś. Błagam więc, ażeby się Tobie, a przez Ciebie rodzajowi ludzkiemu wszystko działo pomyślnie, to jest tak, jak na panowanie Twoje przystoi. Sił i wesołości życzyć, najlepszy Cesarzu, i jako prywatny człowiek, i w imieniu Rzeczypospolitej”. *K. Pliniusza Cecyliusza Sekunda (Młodsze) Listy*, przeł. R. Ziolecki, „Biblioteka Klasyków Łacińskich”, t. 3, Wrocław 1837, wyd. E. Raczyński, s. 3.

neoplatońskie przesłanie. Jest formą modlitwy, prośby o pomyślność młodzieńca, który budzi nadzieję, ale jeszcze nie dokonał niczego wielkiego. Zdanie przynosi apel o szczęście życiowe dla Dymitra, ale zawiera także wołanie do niego o dobre czyny. Tylko życie w cnocie może przynieść szczęście jednostce i zbiorowości, w której ta funkcjonuje. Człowiek jest zobowiązany do służby społeczności. Wyłącznie praca na jej rzecz da jemu samemu pomyślność. Słowa Pliniusza Młodszeo jeszcze raz silnym akcentem osadzają rzeczywistość przedstawioną w utworze w kontekście filozofii neoplatońskiej i stoickiej. Mimo że czas nie uleczy ran, trzeba jednak dalej szukać szczęścia poprzez cnotliwe życie. Fatowicz proponuje więc swego rodzaju „ucieczkę do przodu” przed nieszczęściem, które nie pozwala zachować równowagi wewnętrznej. Dalsze życie ma pozostać dążeniem do szczęścia. Jako nowe słońce, centrum mikroświata, Dymitr ma stać się gwarantem stabilności bytowania swoich poddanych, zapewnić im poprzez mądre rządy szczęśliwość na ziemi. Jakość egzystencji ludzkiej zależy jednak od starań całej społeczności, od poziomu jej samoświadomości. Dlatego szczęśliwość ma być tylko – albo może aż – godna czasów, w których przyszło żyć Dymitrowi. W świetle zbiorowych doświadczeń tego pokolenia, które musiało wziąć udział w wojnach kozackich, oglądać upadek ideałów sarmackich i uczestniczyć w pożodze wojny domowej, zdanie z Pliniusza Młodszeo traci, wbrew zamiarom Fatowicza, siłę wyrazu. To poddani zburzyli później ów harmonijny ład mikroświata. Poeta tego nie mógł przewidzieć. Trzeba jednak pamiętać, że słowa starożytnego mędrca zostały przywołane, by ostrożnie budzić nadzieję. Tę udało się twórcy na pewno wskrzesić, po neoplatońsku przywracając zachwianą harmonię ładu. Twórca musiał sprawić, by to, co nie żyło, ożyło na nowo dzięki pieśni natchnionego wieszczu. Dusza urodziła się więc na nowo „ze śmierci i z martwych”⁴³.

Wiersz na herb utrzymany został w nieco innej konwencji symboliki niż pozostała część *Odmiany żalu...* Sposób obrazowania został narzucony przez treści utrwalone na tarczy herbowej Wiśniowieckich. Wyzyskanym znaczeniowo symbolem stał się księżyc i krzyż. Wiersz przynosi niezbędne uzupełnienie nakreślonych dalej idei neoplatońskich. Ujawnia się w nim prawdziwe światło Absolutu, konstytuujące makroświat, którego częścią są Wiśniowieccy. Oglądamy więc ród z perspektywy, w której Absolut jest tożsamy ze Słońcem, a kolejni przedstawiciele – uosabiani przez księżyc – przejmują Jego blask. Możliwość oglądania miesiąca oraz obserwacji gwiazd, które go otaczają, uwarunkowana została oddziaływaniem Słońca-Absolutu. Znak herbowy, według koncepcji Fatowicza, odbijając, przekazuje swoje światło

⁴³ Platon, *Fedon*, s. 250, 77 D.

gwiazdom-cnótom. Poeta podkreślił nierozdzielność księżyca od gwiazd przez analogię do nieba, na którym obok miesiąca nie może zabraknąć rozświetlonych punktów. Nad księżycem góruje krzyż, dla którego Wiśniowieccy mają ponosić trudy i wzrastać w cnocie. Obraz dotyczy osiągnięć wszystkich przedstawicieli książęcego rodu. W języku symbolicznym „Księżyc rządzi wszystkim, co w kosmosie jest poddane prawu cyklicznej zmiany. [...] Dzięki swej zmienności księżyc wydaje się żywą istotą. Gdy przez trzy dni nie pojawia się na niebie, zdaje się, jakby umarł. Potem powstaje do nowego życia i rośnie aż do osiągnięcia pełni [...]”⁴⁴. Wiersz ma pokazać niezachwianą ciągłość pradawnej tradycji postępowania. Śmierć księcia Janusza to jedynie zaćmienie tego symbolicznego księżyca, jak pisał dalej poeta, jedna z form odmiany, uwarunkowanej rolą czasu we wszechświecie (por. w. 37–40).

W obrazowaniu konsolacyjnego epicedium zwraca uwagę powracanie motywów związanych ze światem przyrody. Pojawia się porównanie młodeńca do wzrastającej sadzonki, która w stosownym czasie przyniesie owoce, towarzyszące temu odwołania do czasu wiosny, gdy świat przywdziewa na siebie zieloną szatę radości, rozwoju nowego życia, gdy drzewa kwitną, zapowiadając na jesień obfite plony. Do tego samego obszaru należy również obraz jutrzeńki, która przebiję się nawet przez najbardziej zachmurzone niebo. Poeta odwołuje się do symboliki światła, kojarząc je z blaskiem cnót ojca, a także syna, który jest iskierką pozostałą w popiele. Dopelnieniem wizji artystycznej, istotnym punktem kreacji wizerunku literackiego jest szukanie analogii w przestrzeni działalności artystycznej. Tworzenie wizerunku może przybrać dwojaką formę: malowanie pędzlem lub malowanie słowem. Porównanie cnót zapowiadanych przez dzieciństwo do szkicu portretu wykonanego węglem, który trzeba dopiero z czasem uzupełnić barwami, wydaje się doskonale oddającym istotę rzeczy sposobem opisu młodości bohatera.

Stałe szukanie analogii w świecie przyrody, jak też w realiach przeniesionych ze sztuki malarskiej, to cecha wypowiedzi Fatowicza, będąca wyrazem ciągłego unaoczniania odbiorcy (*evidentia*), podawania w sposób jak najbardziej przystępny, opisywanych zjawisk. Odwołania do świata przyrody i do malarstwa pełnią funkcję ornamentacyjną, jednocześnie podnosząc komunikatywność tekstu, czynią też atrakcyjniejszym cały przekaz. Dążenie do unaocznienia to typowa cecha poetyki baroku.

Rezygnacja ze standardowych elementów epicedium, tj. opisu dokonań przodków, jak też relacjonowania zasług zmarłego pozwala wysunąć na plan pierwszy świeże sarmackie obrazowanie, oparte na doświadczeniach wyniesionych z obcowania z przyrodą. Poeta ma świadomość, że krótka

⁴⁴ D. Forstner OSB, *op. cit.*, s. 97.

forma, jaką jest epicedium, nie może pomieścić zbyt wielu informacji o samym zmarłym i jego rodzinie. Miejscem dla pełnej prezentacji zasług tych, którzy mają być wzorem dla młodego Dymitra jest epos. Twórca pozostawia to zadanie innym poetom. Ma zarazem świadomość, że jako autor małej formy może z powodzeniem konkurować zarówno z Homerem, jak i z Wergiliuszem. Brak u Fatowicza zatem kompleksu niemożności zrealizowania formy epickiej. Nie tęskni za takim przedsięwzięciem, więcej, odżegnuje się od niego. Wystarcza mu mała forma. Zwraca więc uwagę duża świadomość genologiczna autora *Odmiany żalu...*

Porzucenie typowo panegirycznych części epicedialnej wypowiedzi pochwalnej wynikać może również z pomieszczenia ich w pracy ogłoszonej rok wcześniej, czyli *Głosie lamentującym*. To epicedium było związane bezpośrednio ze śmiercią Janusza Wiśniowieckiego. Autor chciał być może, pisząc w rocznicę zgonu magnata drugi utwór, uniknąć powtarzania tych samych toposów funeralno-laudacyjnych.

Struktura wypowiedzi *Odmiany żalu...* jest doskonale przemyślana nie tylko w aspekcie posługiwania się strukturą epicedium. Autor wykazał się sprawnym operowaniem konstrukcją zdania w ramach oktawy. W znacznej liczbie wypadków składa się ona z trzech zdań. Pierwsze dwa obejmują po trzy wersy, mają charakter opisowy, przedstawiają pewną prawdę obrazowo, na przykładzie. Ostatnie dwa wersy to próba ujęcia ilustrowanej myśli w formę sentencji, czy przysłowia, która silnym akcentem domyka strukturę wypowiedzenia. Jest to fraza podsumowująca, puentująca oktawę. Podobnie często umieszcza Fatowicz tok wyводу, przeprowadzając jedną myśl przez dwie oktawy. Uzyskuje wówczas silne działy semantyczne w strukturze całego utworu. Są to przejawy dążenia do maksymalnej kondensacji wyводу, jasności myśli i precyzji retorycznej sformułowań.

Pod względem stylistyki pozostaje *Odmiana żalu...* doskonałym przykładem barokowej poezji. Liczne przerzutnie, elipsy, szyk inwersyjny zaciemniają myśli poety. Z udziałem dyscypliny myśli tworzą jednak interesującą artystycznie całość, w której znaczącą rolę odgrywają zasady *brevitas* i *varietas*. Krótkości służy wspomniana już kondensacja wyводу, różnorodności zaś częste zmiany adresatów wypowiedzi, unaoczniające bogactwo obrazów poetyckich. Fatowicz łączy lapidarność myśli z barokową, zaciemniającą stylistyką lipsjańską, której cechy to m. in. częste stosowanie elips, szyku inwersyjnego, używanie metafor, przesycanie wypowiedzi puentami i antytezami, wprowadzanie przysłów⁴⁵.

⁴⁵ Por. A. Borowski, *Lipsjanizm*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej...*, s. 441.

Można również odnaleźć w *Odmianie żalu...* nawiązania do twórczości oraz filozofii Jana Kochanowskiego. Jest tu debata ze stoicyzmem, szczególnie silnie obecna w *comploratio*. Fatowicz dokonuje znaczących przewartościowań w tym zakresie. Czas nie leczy ran. O bólu po stracie najbliższych pozwalają zapomnieć dopiero czyny potomków. Słońce nowej sławy, rozbyskając w miejscu pozostającym w ciemności, może zastąpić poprzednika i kontynuować sztafetę sławy rodowej. Z nawiązań stylistycznych warto przywołać choćby aluzję do zdania z trenu XI: „Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy”. U Fatowicza ten wróg konkretyzuje się. Stają się nim Parki, które zbyt szybkimi zmianami „wielkie rzeczy mieszają” (w. 68–69). Poeta przywdziewa także ubiór Horacego i Kochanowskiego, podejmując lot ku niebu poetyckiej sławy, która zapewnia pamięć pokoleń. Lot poza granice świata antycznego, a więc za słupy Heraklesa.

Szczegóły koncepcji poetyckiej, nakreślonej przez Fatowicza, pozostają zasadniczo w zgodzie z wizją poematów epicedialnych pierwszej połowy XVII w., nakreśloną przez Teresę Banasiową⁴⁶. Do innowacji, mieszczącej się wszakże w regułach gatunku, należy rezygnacja z wprowadzenia w ramach *consolatio* mowy zmarłego do rodziny. Znaczącym osiągnięciem i właściwością podnoszącą artystyczną rangę epicedium Fatowicza wydaje się postawienie w centrum uwagi syna zmarłego. Pozwala to w jego przeszłości szukać trwałego pocieszenia całemu rodowi. Wprawdzie na bardzo odległy plan zesła osoba zmarłego i w centrum uwagi pozostają uczucia żywych, ale należy to usprawiedliwiać powtórным podjęciem przez autora tematu śmierci Janusza Wiśniowieckiego. *Odmiana żalu...* to swoista kontynuacja *Głosu lamentującego*. Poeta musiał wprowadzić nowe wątki, chcąc uniknąć powtórzeń epicedialnych toposów. Utwór w rocznicę śmierci prze-radza się zarazem także w kolejny podręcznik cnoty dla młodego Dymitra, tym razem utrzymany w duchu neoplatońskim. Poprzednim była *Pobudka cnoty...* Samuela Twardowskiego, wydana niespełna kilka lat wcześniej⁴⁷. *Odmiana żalu...* należy więc również do literatury parenetycznej. Służy przypomnieniu młodzieńcowi zasług ojca i wskazuje drogę naśladowania jego czynów w postępowaniu przez całe życie, jest sarmackim testamentem cnoty i sławy.

⁴⁶ Zob. T. Banasiowa, *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580–1630*, Katowice 1997; eadem, *Konsolacyjne i laudacyjne wiersze żałobne autorów polskich z pierwszej połowy XVII wieku – wybrane zagadnienia genologii i topiki*, „Napis” 2003, s. 31–45.

⁴⁷ S. Twardowski, *Pobudka cnoty w Jerzym Dymitrze*, [w:] idem, *Miscellanea selecta*, Kalisz 1681, s. 57–72.

NOTA EDYTORSKA

Podstawę wydania *Odmiany żalu w pociechę synowi* [...] księcia Janusza Wiśniowieckiego Mikołaja Fatowicza stanowi jedyna edycja utworu, która ukazała się w Krakowie u Franciszka Cezarego w roku 1638 (por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 16, Kraków 1898, s. 176). Niniejsze wydanie przygotowano, wykorzystując unikatowy w skali kraju egzemplarz tekstu (jedyne znany Estreicherowi) przechowywany w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, oznaczony sygnaturą SD 713.1345, który liczy 10 kart w formacie 4^o (stanowi on podstawę reprodukcji fototypicznej). Drugi znajduje się w Bibliotece Zakonu Pijarów w słowackiej Nitrze.

Tekst opracowano dla edycji popularnonaukowej typu B, nawiązując zasadniczo do reguł określonych w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955). Przeprowadzając modernizację pisowni, wprowadzono następujące rozstrzygnięcia szczegółowe: interpunkcję uwspółcześiono tak, by maksymalnie ułatwić czytelnikowi odbiór tekstu, nadając jej charakter syntaktyczno-logiczny, z uwzględnieniem jednak specyficznych właściwości dawnego systemu retoryczno-intonacyjnego; zmodernizowano pisownię wielkich liter zgodnie ze współczesnym systemem ortograficznym; pozostawiono ze względów emfatycznych pisownię wielką literą wyrazu *Ojczyzna* oraz postaci upersonifikowanych, np. *Sława*; zachowano wahanie form *na-* obok *naj-* dla przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym, np. w. 169 *naswobodniejszy* (3 przypadki) obok np. w. 20 *najżyczliwszy* (7 przypadków); pozostawiono bez zmian formę *miedzy*; nie modernizowano końcówek przymiotnikowych typu *-emi* na *-ymi*, np. *zmylnemi*; formy typu *takci*, *teci* zapisano bez dywizu; w transkrypcji tekstu nie respektowano nowych zasad pisowni *nie* z różnymi częściami mowy. Nie modernizowano form wskazujących na dialektalne właściwości języka autora, np. *liczenie* – *leczenie*. Trzeba nadmienić jeszcze, że w języku autora często Biernik występuje w funkcji Celownika, np. „Nić nie rozstrzygną – Nici nie rozstrzygną”.

Wyrazy wdzięczności kieruję do Pani Elżbiety Bylinowej z Oddziału Starych Druków Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, m. in. za pomoc w uzyskaniu odpowiedniej jakości kopii mikrofilmu dla celów obecnej reprodukcji.

ODMIANA

ŻALU W POCIECHĘ SYNOWI,

Wielkiego Męża, Jaśnie Oświeconego

XIAZĘCIA IANVSZA

WISNIOWIECKIEGO

KORYBVTHA, KONIV-

SZEGO KORONNEGO,

STAROSTY KRZEMIE-

NIECKIEGO.

Wielkiej Sławy y Dzielności
Dziedzicowi.*Jaśnie Oświeconemu Xiażęciu*

DIMITROWI, IANVSZOWI

WISNIOWIECKIEM V.

KORYBVTHOWI. &C.

Ofiarowana przez

Mikołaja Fatowicę, Nauk Wyzwolonych Mistrza, Phi-
losofii Doktorą.

ODMIANA

ŻALU W POCIECHĘ SYNOWI,

Wielkiego Męża, Jaśnie Oświeconego

KSIĄŻĘCIA JANUSZA

WIŚNIOWIECKIEGO

KORYBUTA,

koniuszego koronnego,

starosty krzemienieckiego.

Wielkiej Sławy i Dzielności

Dziedzicowi,

Jaśnie Oświeconemu księżęciu

DYMITROWI, JANUSZOWI

WIŚNIOWIECKIEMU,

KORYBUTOWI ETC.

ofiarowana przez

MIKOŁAJA FATOWICĄ,

nauk wyzwolonych mistrza, filozofii doktora.



[herb Wiśniowieckich - reprodukcja]

Księżyc nastał i gwiazdy z nim wzajem nastają,
 Nerozerwaną ligę snadź z Księżycem mają.
 Wiśniowieckich, gdy Księżyc wyniesie płomienie,
 Zaraz Cnoty, jak gwiazdy, wydają promienie.
 I jakośmy Księżyca bez gwiazd nie widzieli,
 Tak Księżyc Wiśniowieckich gwiazd Cnot nie rozdzieli.
 Zazdrości nocna Jędzą piekielne ciemności,
 Zgromadź Krzyżów, Księżyca, nie szerniesz jasności.

*K*siężyc nastał i gwiazdy z nim wzajem nastają,
 Nerozerwana ligę snadź z Księżycem mają.
 Wiśniowieckich, gdy Księżyc wyniesie płomienie,
 Zaraz Cnoty jak gwiazdy wydają promienie.
 I jakośmy Księżyca bez gwiazd nie widzieli,
 Tak Księżyc Wiśniowieckich gwiazd Cnot nie rozdzieli.
 Zazdrości nocna Jędzą piekielne ciemności,
 Zgromadź Krzyżów, Księżyca, nie szerniesz jasności.

O D M I A N A.

Trudno boleści słuſzney ſkracać wodze/
 Choć rozum y czas tłumi odwłokami:
 Choć niepamięcia myśl od trosk uwodze/
 Jeſli dotknięta ciężkimi ſzkodami:
 Jak nienasytnym bólem żali ſrodze/
 Wielkimi ſercą żal zrania strzałami;
 Nieuleczone zoſtawiwszy rany/
 Wkorzenia ból ſnem żadnym nieuſpany.

Ciężki to węzeł/ którym żal kępuje/
 Nienagrodzona zguba raz związany.
 Nie już myśl wolność/ nie ſwoboda czuje.
 A czym znaczniejszy ſzkoda ieſt zadany/
 Tym wiecey trapi/ tym barżiej fraſuje.
 Niezbyty to gość: iak mól zaniedbany/
 Pſuje bez braku/ natkany ſzarłatami/
 Proſtym wieśniaczym nie przepuſzcza płatom.

O zacna Kieźno Tobie poźne lata/
 By najżyczliwym Parki kołowrotem
 Zwiłaiąc przedze przyczyniały ſwiata
 Nic nie rozſtrzygną/ chcąc mieć pewnie żal tem
 Nie ſtłumia: rzeczy miłej ciężka ſtrata/
 Niewyſwobodnym przeymuje kłopotem.
 Cicha niepamięć/ choć pograża w ſobie/
 Wzbudza ſię przedſię żal odporny w dobie.

O D M I A N A

Trudno boleści słusznej skracać wodze,
 Choć rozum i czas tłumi odwłokami,
 Choć niepamięcią myśl od trosk uwodze,
 Jeśli dotknięta ciężkimi szkodami.
 Jak nienasytnym bólem żali srodze,
 Wielkimi serca żal zrania strzałami,
 Nieuleczone zostawiwszy rany,
 Wkorzenia ból snem żadnym nieuspany.

- 10 Ciężki to węzeł, którym żal kępuje,
 Nienagrodzoną zgubą raz związany —
 Nie już myśl wolność, nie swobodę czuje —
 I czym znaczniejszą szkodą jest zadany,
 Tym więcej trapi, tym bardziej frasuje.
 Niezbyty to gość, jak mól zaniedbany,
 Psuje bez braku: natkanym szarłatami,
 Prostem wieśniaczym nie przepuszcza płatom.

- „O, zacna Kieźno, Tobie późne lata,
 By najżyczliwszym Parki kołowrotem
 Zwijając przedze przyczyniały świata
 20 Nic nie rozstrzygną, chcąc mieć pewnie żal tem
 Nie stłumia; rzeczy miłej ciężka strata,
 Niewyśwobodnym przejmuje kłopotem.
 Cicha niepamięć, choć pograża w sobie,
 Wzbudza się przedsię żal odporny w dobie.

Jako Ocean/ choć wiatry ustały/
Ktore go z głebiey bezdenney zburzyły.
Dotad nadęte w sobie trzyma wały/
Póki gniew straszny znowu nie znieciły.
Póki najliższy wietrzyk osłabiały/
Dech nie zamiesza w nurt; czymby ruszyły
Z podziemnych lochów dzikie Aquilony.
Lodem północnym Boreas zostrzony.

Tak Twych trosk morze/ choć wiatry ściśały/
Ktore trwożyli straszniemi burzami
Nad zimnym grobem/ gdy łzy hojne lały
XIAZECIA PANA, wielkimi sprawami/
Gdy na Miesiąca zaciemienie patrzyły/
Wnet świece nocne swoimi lampami/
Gwiazdy zroniały złote swe promienie/
I okamiały na Pańskie zmienienie.

Ciężkie to fale były sercu Twemu/
Gdy kąty wszystkie żaliły dotkliwym
Płaczem/ gdy sługa łza Panu swojemu
Odplacał chęciom/ łaskom dobrotliwym.
Roki/ godziny/ biegowi pędnemu
Popuście/ trwają żale żałosliwym.
Tragiccki ten Akt choć z oczu zemknęły/
Trwałe w pamięci obrazy wycięły.

Dotąd są wiatry nieco uciszone.
Póki ponowiem nie wspomni dotknięta
Mysł

Jako ocean, choć wiatry ustały,
Które go z głębiej bezdennej zburzyły,
Dotąd nadęte w sobie trzyma wały,
Póki gniew straszny znowu nie znieciły,
Póki najliższy wietrzyk osłabiały,
30 Dech nie zamiesza w nurt; czym by ruszyły
Z podziemnych lochów dzikie Akwilony,
Lodem północnym Boreas zostrzony.

Tak Twych trosk morze, choć wiatry ściszały,
Które trwożyli strasznymi burzami
Nad zimnym grobem, gdy łzy hojne lały
Książęcia Pana, wielkimi sprawami,
Gdy na Miesiąca zaciemienie patrzyły,
Wnet świece nocne swoimi lampami,
Gwiazdy zroniały złote swe promienie
40 I okamiały na Pańskie zmienienie.

Ciężkie to fale były sercu Twemu,
Gdy kąty wszystkie żaliły dotkliwym
Płaczem, gdy sługa łza Panu swojemu
Odplacał chęciom, łaskom dobrotliwym.
Roki, godziny, biegowi pędnemu
Popuście, trwają żale żałosliwym.
Tragiccki ten akt, choć z oczu zemknęły,
Trwałe w pamięci obrazy wycięły”.

Dotąd są wiatry nieco uciszone,
50 Póki ponowiem nie wspomni dotknięta

Myśl strąty ciężkiej: takci uwolnione
 Rannemu zda się ciało, zawiniona
 Jeśli urazy nie ma rana, w one
 Miejsce, gdzie ręka ludzką ugodzona.
 Podalirijusz, choćby żalom zioła
 I sam przykładał, liczeniem nie zdoła.

O iak niemożna suchym patrzeć okiem/
 Czarnawey nocy we śnie nieprzespanym/
 Kiedy przyjaciół zawałony mrokiem/
 Jako odpłacaś żalem niewstawnym
 Miley przyjaciółni/ y cnotom wysokim/
 Śmierci przedkością skwapliwie przerwanym,
 Z każdego kąta wielki żal zeymuje
 Nowe do płaczu widoki znayduje.

O nazbyt srogie/ nazbyt zazdrościwe/
 Nieubłagane słuźnemi proźbami.
 Niezbyte Parki, czemu pośpiesliwe/
 Prędkimi rzeczy zbyt odmiennosciami
 Wielkie mieszacie? gdy lata leniwe
 Poznemi miały służyć obrotami.
 Wy bacząc cnoty dziełami dojrzale.
 Niechcieliście mieć lata osiwiłe.

Lecz dawne wznawiam przecz szkody w cię[ż]kości
 Żale korzyścią, coż nieutulone?
 Przecz paśw[ę] ciężkiej przydaje żałości
 Ktorej gdy wodze nieco upuszczone.

A 3

Żadna

Myśl strąty ciężkiej; takci uwolnione
 Rannemu zda się ciało, zawiniona
 Jeśli urazy nie ma rana, w one
 Miejsce, gdzie ręką ludzką ugodzona.
 Podalirijusz, choćby żalom zioła
 I sam przykładał, liczeniem nie zdoła.

O, jak nie można suchym patrzeć okiem,
 Czarnawej nocy we śnie nieprzespanym,
 Kiedy przyjaciół zawałony mrokiem; —
 60 Jako odpłacasz żalem nieustawnym
 Miley przyjaciółni i cnotom wysokim,
 Śmierci przedkością skwapliwie przerwanym?
 Z każdego kąta wielki żal zeymuje,
 Nowe do płaczu widoki znajduje.

O, nazbyt srogie, nazbyt zazdrościwe,
 Nieubłagane słuźnemi prośbami! —
 Niezbyte Parki, czemu pośpiesliwe,
 Prędkimi rzeczy zbyt odmiennosciami
 70 Wielkie mieszacie? — Gdy lata leniwe
 Późnemi miały służyć obrotami!
 Wy, bacząc cnoty dziełami dojrzale,
 Nie chcieliście mieć lata osiwiłe.

Lecz dawne wznawiam przecz szkody w cię[ż]kości
 Żale korzyścią, coż nieutulone?
 Przecz pastwę ciężkiej przydaje żałości,
 Ktorej gdy wodze nieco upuszczone?

Żadna rzecz nie jest bez żalu wielkości.
Przydawaiać tym więcej wspomione.
Jako za słabym płomien przywieniem
Mniejszy / lecz większy z większym pomnożeniem /

A w tym żałobne ciemnej nocy cienie /
Na smutnych sercach chmury rozbiła
Jutrzenka / złote rozwiwszy promienie /
Swoje w pogodę czoło wbiła.
Wszystkim jasności miłe ponowienie /
O dniu przychodnym swą sprawę dawała /
Także co się wprzód żalem zachmurzyły /
Na tej jutrzienki śmiech wypogodziły.

Nowa jutrzienka natkniona świecami /
Pożądaniem przymiotów nieskrytych /
Jak nie zmylnemi cieszysz nadziejami.
Z rannych iskier / z darów Twoich obfitych.
Te przyrodzenie swemi ozdobami
Nie może zakryć / y w znakach zakrytych.
Pierwszych Twoich latek / tak Słońce wydaie
Dzień choć zburzonym niebem chmurą wstaje

DYMITRZE wielkich Przodków wielkie plemię
Wielkiej nadziei / nie mniejszy rannemi
Postępczkami / pewne dajesz znamie.
Co po tej Wiosnie kwiatami rychłemi
Z płodnej żywiace drzewko żyźne ziemie
Z Jesienią wyda owocami swemi.

Dziew

80 Żadna rzecz nie jest bez żalu wielkości,
Przydawające tym więcej wspomione.
Jako za słabym płomien przywieniem
Mniejszy, lecz większy z większym pomnożeniem.

A w tym żałobne ciemnej nocy cienie,
Na smutnych sercach chmury rozbiła
Jutrzenka, złote rozwiwszy promienie,
Swoje w pogodę czoło ubierała.
Wszystkim jasności miłe ponowienie,
O dniu przychodnym swą sprawę dawała,
Także, co się wprzód żalem zachmurzyły,
Na tej Jutrzienki śmiech wypogodziły.

90 Nowa Jutrzenka, natkniona świecami
Pożądaniem przymiotów nieskrytych,
Jak nie zmylnemi cieszysz nadziejami
Z rannych iskier, z darów Twoich obfitych!
Te przyrodzenie swemi ozdobami
Nie może zakryć i w znakach zakrytych!
Pierwszych Twoich latek tak słońce wydaje
Dzień, choć z zburzonym niebem chmura wstaje.

„Dymitrze, wielkich przodków wielkie plemię
Wielkiej nadziei, nie mniejszy rannemi
Postępczkami, pewne dajesz znamię.
100 Co po tej wiosnie kwiatami rychłemi
Z płodnej żywiace drzewko żyźnej ziemie
Z jesienią wyda owocami swemi?

Drzewa gdy Wiosna Kwiatu nie widziała
Z tegoż Jesieni owoc nie zbierała.

Z młodości cnoty siłę pierwsze biorą/
Jeśli pierwości czego nie wydały/
Pewnie y dalsze lata ręką sporą
Nie przyczyniają z młodem związały
Starsze się cnoty/ społeczność skora
Zeniąc swe części/ wiarę utwierdzały/
I mniejsze cnoty szły z laty młodsze
I poważniejszy szły z poważniejszymi.

O, jakieć roście szczęście w szczęsnej dobie.
Kiedy w dozornym szczep ten wychowaniu.
Gałąski puszcza zieloniuchne z siebie
Niestwó/ rozumu/ w takim zaczynaniu/
Wielom zdumienie a pociechę Tobie
Rozgrzewa światła/ w skwapliwym wydaniu
Następne światło/ ciemne mgły odchodzą
Zimne frąsunków już lody nie škodzą.

Co ta otucha/ (wyda czas późniejszy)
Umysłem tuszy z młodu zaostrzonym
Nad wiek nie silny/ gdy łuczek silniejszy
Ciagnie wystrzałem cel swój nieschybionym
I z przyrodzeniem umysł ochotniejszy/
Biedzi się często/ byle zachęconym
Dogodził żądom/ wielkie skry zostają/
Z spaniałych Ojców wielkie ognie dają.

Tatci

Drzewa, gdy wiosna kwiatu nie widziała,
Z tegoż jesieni owoc nie zbierała.

Z młodości cnoty siłę pierwsze biorą —
Jeśli pierwości czego nie wydały,
Pewnie i dalsze lata ręką sporą
Nie przyczyniają; z młodem związały
Starsze się cnoty, społecznością skora,
110 Zeniąc swe części, wiarę utwierdzały.
I mniejsze cnoty szły z laty młodsze,
I poważniejszy szły z poważniejszymi.

O, jakieć roście szczęście w szczęsnej dobie! —
Kiedy w dozornym szczep ten wychowaniu
Gałąski puszcza zieloniuchne z siebie
Męstwa, rozumu; w takim zaczynaniu,
Wielom zdumienie a pociechę Tobie
Rozgrzewa światła, w skwapliwym wydaniu
Następne światło — ciemne mgły odchodzą,
120 Zimne frąsunków już lody nie škodzą.

Co ta otucha (wyda czas późniejszy)
Umysłem tuszy z młodu zaostrzonym
Nad wiek niesilny, gdy łuczek silniejszy
Ciagnie, wystrzałem cel swój nieschybionym.
I z przyrodzeniem umysł ochotniejszy
Biedzi się często, byle zachęconym
Dogodził żądom — wielkie skry zostają,
Z spaniałych Ojców wielkie ognie dają.

Takci Nemejskie Lwie młodość zaprawia/
 Pierwej zapasy z mniejszym odprawuje/
 Potym silniejszy swą siłę zabawia/
 Pierwej zajączkom karki załamuje/
 Potym w roślejszych paznogieć zakrwawia/
 I najwaleczniejszym w mężności wojuje.
 W czym gibka młodość zrazu kto nachyli/
 Do tegoż wszytek wiek na potym sili.

Herkules straszne dzieciuk gniecie węże/
 Tak początkami wydawa dzielności
 Bo wnet Anteus ogromny poleże/
 Wnet uspi smoku i łupy w wielkości
 Zewlecze sławą i nieba dosięże/
 I piekła przejdzie straszne bezdenności/
 Ogień wstający iak płomień wydaje/
 Tak stare lata młody wiek podaje.

I Ciebie wzniesie piórami lotnemi
 Sławą w obrotów niebieskie pogony.
 Miedzy słupami Herkulesowemi/
 Dźwięk chwał zaniesie niezastanowiony.
 Pójdiesz stopniami nierozzerwanemi
 Twych Bohatów lotem nieścigniony.
 Przodków tak długie gdy liczby zgrzewają
 W Gnuśności wielkie serca zasypiają?

Lotem Ikara (by snadź nie zalało
 Głębokie rzeczy morze) na obłoków
 Nie wdam

130 Takci nemejskie lwią młodość zaprawia,
 Pierwej zapasy z mniejszym odprawuje,
 Potym silniejszym swą siłę zabawia,
 Pierwej zajączkom karki załamuje,
 Potym w roślejszych paznogieć zakrwawia,
 Z najwaleczniejszym w mężności wojuje.
 W czym gibką młodość zrazu kto nachyli,
 Do tegoż wszytek wiek na potym sili.

140 Herkules straszne dzieciuk gniecie węże,
 Tak początkami wydawa dzielności,
 Bo wnet Anteus ogromny poleże,
 Wnet uspi smoku i łupy w wielkości
 Zewlecze sławą i nieba dosięże,
 I piekła przejdzie straszne bezdenności.
 Ogień wstający jak płomień wydaje,
 Tak stare lata młody wiek podaje.

150 I Ciebie wzniesie piórami lotnemi
 Sławą w obrotów niebieskie pogony,
 Miedzy słupami Herkulesowemi,
 Dźwięk chwał zaniesie niezastanowiony.
 Pójdiesz stopniami nierozzerwanemi
 Twych bohaterów lotem nieścigniony.
 Przodków tak długie gdy liczby zgrzewają,
 W gnuśności wielkie serca zasypiają?

Lotem Ikara (by snadź nie zalało
 Głębokie rzeczy morze) na obłoków

Nie wdam się ciepło/ by pióra nie zgrzało/
 Choćbym sto ust miał/ y sto miał języków/
 By się sto głosów do nich przywiązało/
 Nie wyliczyłbym sławnych wojowników/
 Jak z ulą rzesne pszczoły wychodziły/
 Które nam pokój w Ojczyźnie słodziły.

Zazdrość: przyznajmy/ darmo pokrywamy/
 Nie o niezmiernych myśleli dochodach/
 Które z tad z owad chciwie nabywamy/
 Ale y z swoją w Ojczyzny przygodach/
 Dawali stratą/ dotąd uznawamy/
 Mając Ojczyzny w największych nagrodach.
 Miłość/ gdy kosztem trudem pokazana/
 Ta Twojej myśli myśl jest nie wspana.

Teci obrazy sen naswobodniejszy.
 Jak Milciadą Themistoklesowi.
 Wybija/ ta Ty iak najochotniejszy
 Pobudkę puścisz wodze umysłowi.
 Sławy pamięci dźwięk jest najgłośniejszy
 Ten pokarm/ pastwa ta dana wiekowi.
 Jest wiele którym dźwięki pięknej sławy
 Gaszą/ rozkoszne rozpustne zabawy.

Farb rozmaitych siła potrzebuje/
 Dopiero węglem obraz rysowany.
 I lubo kunsztów różnych upatruje
 Malarz/ by obraz nie popadł nagany.

B

Choć

Nie wdam się ciepło, by pióra nie zgrzało.
 Choćbym sto ust miał i sto miał języków,
 By się sto głosów do nich przywiązało,
 Nie wyliczyłbym sławnych wojowników —
 Jak z ula rzesne pszczoły wychodziły,
 160 Które nam pokój w Ojczyźnie słodziły.

Zazdrość — przyznajmy — darmo pokrywamy;
 Nie o niezmiernych myśleli dochodach,
 Które stąd, z owad chciwie nabywamy,
 Ale i z swoją, w Ojczyzny przygodach,
 Dawali stratą — dotąd uznawamy,
 Mając Ojczyzny w największych nagrodach.
 Miłość, gdy kosztem trudem pokazana,
 Ta Twojej myśli myśl jest nieuspana.

Teci obrazy sen naswobodniejszy,
 170 Jak Milcyjada Temistoklesowi,
 Wybija; ta Ty jak najochotniejszy
 Pobudkę puścisz wodze umysłowi.
 Sławy pamięci dźwięk jest najgłośniejszy
 Ten pokarm, pastwa ta dana wiekowi.
 Jest wiele, którym dźwięki pięknej Sławy
 Gaszą, rozkoszne rozpustne zabawy.

Farb rozmaitych siła potrzebuje
 Dopiero węglem obraz rysowany.
 I lubo kunsztów różnych upatruje
 180 Malarz, by obraz nie popadł nagany,

Choć z wielu wzięte iednemu stosuie.
Konterfekt z wielu w iednym nie vznány.
Tak spraw Twych obraz z Przodków zfiguruieś
A na Oycowski konterfekt znātuieś.

Bym Maronowe miał pióro schowały
Ktore Boginie Sycylijskie w rogu
Skały/ mogile kedy vsypały
Cney Párthenopie nád morskim odłogu.
Gdy w Oceanie żale utapiały/
A szły odgłosy z Leteyjskiego progu.
Lecz ani pióro / ani Maronowy/
Nie zniży z memi duch wysoki słowy.

Wspomniabym koszty Itace oddane
Oczyźnie miłej/ w iej czasy troskliwe.
Który chcąc widzieć chwile pożądane.
Złoty pokój spendował chętlive.
Jako Jowisza dżdże złote wylane
Rodu/ złościły y strugi błotliwe
Ubogacając aby ulubionych
Widział miešťanów Rodu vzłoconych.

Wspomniabym boie szczęśliwie zwiedzione/
Jako Abaze z Jancarską piechotę
Z jezdami pognął w Hesperyjską stronę/
Tak racza pierzchły Abaza robota/
Myśli pomieśzał spezami zmamione.
Więtszą uciekał niż bił się ochota.

Gdy

Choć z wielu wzięte, jednemu stosuje —
Konterfekt z wielu w jednym nie uznany.
Tak spraw Twych obraz z przodków sfigurujesz,
A na ojcowski konterfekt zmalujesz.

Bym Maronowe miał pióro, schowały
Które boginie sycylijskie w rogu
Skały, mogiłę kedy usypały
Cney Partenopie nad morskim odłogu;
Gdy w Oceanie żale utapiały,
190 A szły odgłosy z letejskiego progu.
Lecz ani pióro, ani Maronowy
Nie zniży z memi duch wysoki słowy.

Wspomniabym koszty Itace oddane —
Oczyźnie miłej — w jej czasy troskilwe,
Który chcąc widzieć chwile pożądane
I złoty pokój, spendował chętlive.
Jako Jowisza dżdże złote wylane
Rodu, złościły i strugi błotliwe,
Ubogacając, aby ulubionych
200 Widział mieszkańców Rodu uzłoconych.

Wspomniabym boje szczęśliwie zwiedzione,
Jako Abaze z jancarską piechotą
Z jezdami pognął w hesperyjską stronę,
Tak rączą pierzchły Abaza robota,
Myśli pomieszał spezami zmamione —
Więtszą uciekał niż bił się ochotą.

Gdy ołowna śmierć iako grad leciała/
Wnet y fortelem boiażni nie śmiała.

Jak wilk gdy postem długim ogłodzony/
Złodziejsko płodne obchodzi obory/
Jeżeli Pasterz z swemi nie zgnuśniony/
Wnet go opadną y postne przemory/
Pędzi ukradkiem lotem nie ścięgniony/
Jako w nadalsze / iak w naygłębsze bory/
Nie zawždy wilczku strawki dochadzamy/
Czasem też skórą dobrze przyplacamy.

Kto tak jest mowny / Kto tak jest uczony/
Komu tak płodne pióro / Komu mowy
Obfitey staję / Komu rym uczony/
Żeby mógł godnie wypowiedzieć słowy.
KSIĄŻE Twe sprawy któremiś wstawiony/
Rozumby stępał chwaląc Homerowy
Cnota DYMISTRZE ten konterfekt dała.
Taż w malowanie będzie przyuczała.

Pamiętney wiekom ZBARAWSKICH mądrości
Słupy trwałością wieczną stanowione /
Ktore Ojczyznę wspierały w trudności /
Będą obrazy Tobie sposobione.
Wyknieś Stryjowskiej z młodością dzielności/
Dać obrazy spraw nie zapomniane.
Dzielność się iako żelazo od skały/
Ostrzy JEREMI wiekom obraz trwały.

B 2

A w tym

Gdy ołowna śmierć jako grad leciała,
Wnet i fortelem bojażni nie śmiała.

210 Jak wilk, gdy postem długim ogłodzony,
Złodziejsko płodne obchodzi obory,
Jeżeli pasterz z swemi nie zgnuśniony,
Wnet go opadną i postne przemory —
Pędzi ukradkiem lotem nieścięgniony,
Jako w nadalsze, jak w najgłębsze bory.
Nie zawždy wilczku strawki dochadzamy,
Czasem też skórą dobrze przyplacamy.

220 Kto tak jest mowny, kto tak jest uczony,
Komu tak płodne pióro, komu mowy
Obfitej staję, komu rym uczony,
Żeby mógł godnie wypowiedzieć słowy?
Książę, Twe sprawy, któremiś wstawiony,
Rozum by stępał chwaląc Homerowy!
Cnota, Dymitrze, ten konterfekt dała,
Taż w malowanie będzie przyuczała.

230 Pamiętnej wiekom Zbarawskich mądrości
Słupy trwałością wieczną stanowione,
Które Ojczyznę wspierały w trudności,
Będą obrazy Tobie sposobione.
Wyknieś stryjowskiej z młodością dzielności,
Dajęć obrazy spraw niezapomniane.
Dzielność się, jako żelazo od skały,
Ostrzy Jeremi wiekom obraz trwały”.

A w tym szemr iakis niezwyčajny wstanie/
 Jak po dżdżu pszczoły ciepłem poruszone/
 Wychodząc z ula na przyległym łanie
 Szemr iakis nuczą. takci zachęcone
 Pospólstwo modle y żadne wzdychanie
 Oddają niebom mile wypuszczone
 Nowe odgłosy wdzięcznie zaczynają/
 Po nie pogodzie serca zagrzewają.

O ktory gdzie chcesz wodziś przyrodzenie/
 R czyniś cuda nieznane od wieka/
 Naniedobytś przeglądać cienie/
 W gmachach tajemnych myśli u człowieka/
 Skrytości Twoie przechodzi baczenie.
 Ty nieuchronnym rzecz wszytke z daleka
 Dozorem przejrzysz y tam nakierujesz/
 Gdzie wola z twoia twoich upatrujesz.

Ty nam przyuczysz do cnót światobliwych/
 Pieknymadrości umysł spowolniony/
 Gładkiej wymowy zdrojów zbierzesz żywych
 Gdy ważnomyślną radą obostrzony
 Powiedzie Senat do konsult zgodliwych.
 I wiedzie pokój zgoda ułożony/
 Rękę uzbrosisz aby ta broniła
 Świątnic twych y zełg dawnych się zemściła.

Strzymywaj Panie ktorego piastuje
 Ręka twa pilnie/ taki więc szczep nowy/

Gdy

A w tym szemr jakiś niezwyčajny wstanie,
 Jak po dżdżu pszczoły ciepłem poruszone,
 Wychodząc z ula na przyległym łanie,
 Szemr jakiś nuczą. Takci zachęcone
 Pospólstwo modle i żadne wzdychanie
 Oddają niebom mile wypuszczone.
 Nowe odgłosy wdzięcznie zaczynają,
 240 Po nie pogodzie serca zagrzewają:

„O, który gdzie chcesz, wodzis przyrodzenie
 I czynisz cuda nieznane od wieka,
 Naniedobytś przeglądając cienie,
 W gmachach tajemnych myśli u człowieka,
 Skrytości Twoje przechodzi baczenie.
 Ty nieuchronnym rzecz wszytkę z daleka
 Dozorem przejrzysz i tam nakierujesz,
 Gdzie wolą z Twoją Twoich upatrujesz.

250 Ty nam przyuczysz do cnót światobliwych
 Pięknej mądrości umysł spowolniony,
 Gładkiej wymowy zdrojów zbierzesz żywych,
 Gdy ważnomyślną radą obostrzony
 Powiedzie senat do konsult zgodliwych
 I wiedzie pokój zgodą ułożony.
 Rękę uzbrosisz, aby ta broniła
 Świątnic Twych i zełg dawnych się zemściła.

Strzymywaj Panie, którego piastuje
 Ręka Twa pilnie, taki więc szczep nowy,

Gdy bujna ziemią żywością pląguje/
 Niebo przyiązne wilgość y wiatr zdrowy/
 Wszczepiony szczęsną ręką wysypuje/
 Przyodziewiać liściem wierzch swej głowy
 Co rok swym wzrostem nie leniwym wstaie/
 Dżytku zńamie nie proznego dāie.

Gdy się tak nieba odgłosy zbiiały/
 Māiac stworzenie wszytkie w opātrznosci/
 Płaszczem odziany wieczności y chwały
 Siedział na thronie swojej opātrznosci/
 Kedy nie dotknie myśl nāś osłabiały/
 Troje w iedności świeciły światłości/
 O żadnym piorem rzecz nie zrozumiana/
 O żadna mowa rzecz niewysłowiona.

Pod Māiestatem Bogini siedziāła/
 Ktora rządziāła wszytkiem i skarbām i/
 Sława/ rozumem/ y iāko kazała
 Wieczna myśl snul się kołowrót kołāmi/
 Onā na dozór Pāński przestrzegāła/
 Naturā/ wrog/ czas byli pod nogami.
 Phæbe Lucinā na Pāńskie kinienie/
 Nā ziemię swoje ściśkały promienie.

Przykazał niebu aby w tym sprzyiało/
 By udzielało dārow zńamienitych.
 Posłuszne wszytko Pānu otwierało/
 Skrytość wyroków w Plānetach wyritych.

260 Gdy bujna ziemia żywością pląguje,
 Niebo przyjazne wilgość i wiatr zdrowy,
 Wszczepiony szczęsną ręką wysypuje,
 Przyodziewając liściem wierzch swej głowy.
 Co rok swym wzrostem nieleniwym wstaje,
 Użytku zńamię nie próżnego daje”.

270 Gdy się tak nieba odgłosy zbijały,
 Mając stworzenie wszytkie w opatrności,
 Płaszczem odziany wdzięczności i chwały
 Siedział na tronie swojej Opatrzności,
 Kędy nie dotknie myśl nasz osłabiały,
 Troje w jedności świeciły światłości.
 O, żadnym piórem rzecz niezrozumiana!
 O, żadną mową rzecz niewysłowiona!

280 Pod Majestatem bogini siedziała,
 Która rządziła wszytkimi skarbami,
 Sławą, rozumem i, jako kazała
 Wieczna myśl, snuł się kołowrót kołami;
 Ona na dozór Pański przestrzegała,
 Natura, wróg, czas byli pod nogami.
 Febe *Lucina* na Pańskie kinienie,
 Na ziemię swoją ścisnęły promienie.

Przykazał niebu, aby w tym sprzyjało,
 By udzielało darów znamienitych.
 Posłusznie wszytko Panu otwierało,
 Skrytość wyroków w planetach wyritych.

Jak we zwierciadle tak mu ukazało/
Moc wielką w gwiazdach tajemnic zakrytych
I już zaczynał szczęśliwe godziny
Więc świętych Bogin kołowrót bez winy.

Słońca pięknego nieścignione lata/
Córy uwijcie wieniec wieku złoty/
Dworzanie Słońca Dni korzyści świata/
Niechaj mu służą życzliwe obroty.
Miesiące niech tym pierwsza płatna strata
Będzie/ przyczynicie czym skrócone loty
Nie strzymanymi pióra czasu były/
Byście siwością temu nagrodziły.

Każę Planetom/ ty w boju zaprawisz/
Ty go nauczysz o pięknej mądrości/
Ty zaś cnotami przystojnymi wsławisz/
Wypielęgnyjesz ty zaś w pobożności/
Ty miecz szczęśliwą potyczką zakrwawisz/
Ty sławę oddasz do nieśmiertelności.
Tobie zaś lata będą powierzone/
W twe dni opiekę y czasy ochronę.

Buławę Cnotą dasz zadziedziczona/
Jest który pierwsze szkody powetuje/
Gdy nieśmiertelność dzieł niewysławiona/
W Synu walecznym Ojciec znamionuje
Dziedzic nie tylko włością rozszerzona/
Ale y w cnocie nadalszy uczuje

Sława

Jak we zwierciadle, tak Mu ukazało
Moc wielką w gwiazdach tajemnic zakrytych.
I już zaczynał szczęśliwe godziny
Więc świętych bogin kołowrót bez winy:

290 „Słońca pięknego nieścignione lata,
Córy, uwijcie wieniec wieku złoty,
Dworzanie Słońca, Dni, korzyści świata,
Niechaj mu służą życzliwe obroty.
Miesiące, niech tym pierwsza płatna strata
Będzie, przyczynicie, czym skrócone loty
Nietrzymanymi pióra czasu były,
Byście siwością temu nagrodziły”.

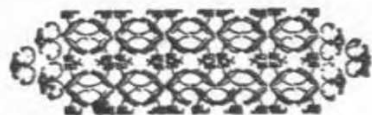
300 Każę planetom: „Ty w boju zaprawisz,
Ty go nauczysz o pięknej mądrości,
Ty zaś cnotami przystojnymi wsławisz,
Wypielęgnyjesz Ty zaś w pobożności,
Ty miecz szczęśliwą potyczką zakrwawisz,
Ty sławę oddasz do nieśmiertelności;
Tobie zaś lata będą powierzone,
W Twe dni opiekę i czasy ochronę.

310 Buławę cnotą dasz zadziedziczoną,
Jest, który pierwsze szkody powetuje,
Gdy nieśmiertelność dzieł niewysławioną,
W Synu walecznym Ojciec znamionuje;
Dziedzic, nie tylko włością rozszerzoną,
Ale i w cnocie nadalszy uczuje

Sławę Mieszkaniec za wielkim Eufratem/
Z kraj słynący nieustannym latem.

Rzekł/ szum w tym iąkiś powstał ulubiony/
Przy łące miękkiej/ iąki spracowanemu/
Miły strug szemrem słodzi sen zmorzony/
Dźwięk umysłowi równie przychodniemu
Słodził/ gdy nieba wóz biegał sprawiony/
Dość mandatowi czyniąc podanemu/
Ochotne nieba przyjęły wyroki/
Padł dekret wzajem Statutem wysoki.

Precor igitur, vt tibi, & perte ge-
neri humano prospera omnia & di-
gna saeculo tuo contingant. *Plinius*
Junior Traiano Augusto lib: 10. Epist: 1:



W Krákwie, Z Drukárni Fránciřká Cezárego,
Roku Páńskiego 1638.

Sławę mieszkanię za wielkim Eufratem
I kraj słynący nieustannym latem”.

Rzekł, szum wtym jakiś powstał ulubiony,
Przy łące miękkiej jak spracowanemu
Miły strug szemrem słodzi sen zmorzony,
Dźwięk umysłowi równie przychodniemu
Słodził, gdy nieba wóz biegał sprawiony,
Dość mandatowi czyniąc podanemu.
Ochotne nieba przyjęły wyroki,
320 Padł dekret wzajem statutem wysoki.

Precor igitur, ut tibi, et per te generi
humano prospera omnia et digna
saeculo tuo contigant.

Plinius Junior, Traiano Augusto; Lib[er]: 10. Epist[ola]

W Krakowie, z drukarni Franciszka Cezarego,
roku Pańskiego 1638.

Karta tytułowa

Janusz Wiśniowiecki h. Korybut – (1598–9 XI 1636), syn Konstantego Wiśniowieckiego i Anny Zahorowskiej. Żonaty z Eugenią Katarzyną z Tyszkiewiczów, 1voto Rakowską. W czasie dwóch podróży po Europie (pierwsza w latach 1613–1618, druga 1624–1625) rozwijał zainteresowania malarstwem, literaturą i szeroko pojętą kulturą (odwiedził m.in. Madryt i Barcelonę), uczył się wreszcie sztuki wojennej pod Bredą w towarzystwie królewicza Władysława Wazy, gdzie dowodził Ambrogio Spinola. Swe umiejętności militarne wykorzystywał podczas kampanii chocimskiej w 1621 r., demonstracji antyszwedzkiej w roku 1626, kampanii smoleńskiej z lat 1633–1634. Reprezentował podczas elekcji wobec rzesz szlacheckich królewicza Władysława. W 1633 r. wziął udział w walkach z Abazym paszą w okolicach Kamieńca Podolskiego, pod Paniowcami, w 1633, wystąpił również rok później przeciw cesarzowi Muradowi IV. W 1620 pełnił funkcję deputata na trybunał koronny, wielokrotnie wybierany posłem na sejm, np. w roku 1619, 1632 czy 1634. Niedługo przed śmiercią otrzymał od Władysława IV buławę hetmana polnego koronnego.

koniuszego koronnego – Janusz Wiśniowiecki pełnił tę funkcję od 1633 do śmierci w 1636, po nim koniuszym został ks. Dominik Ostrogski; *starosty krzemienieckiego* – urząd ten musiał mu przekazać wcześniej ojciec, Konstanty Wiśniowiecki, który objął go po zmarłym w 1627 r. Krzysztofie Zbaraskim; Janusz sprawował go już w październiku 1632, po jego śmierci otrzymał starostwo krzemienieckie Piotr Daniłowicz.

Dymitr Janusz Wiśniowiecki – (1631–1683) starszy syn księcia Janusza. W chwili śmierci ojca miał 5 lat. W dorosłym życiu brał m.in. udział u boku Jeremiego Wiśniowieckiego w obronie Zbaraża (1649), pełnił funkcję hetmana wielkiego koronnego, był kasztelanem krakowskim.

Mikołaj Ignacy Fatowicz – (zm. 1665) był synem Macieja. Pochodził ze Lwowa. Studia odbywał w Uniwersytecie Krakowskim od roku 1632. Uzyskał bakalaureat w roku 1634, zaś doktorat z filozofii w 1638 r. W latach 1634–1639 był seniorem szkoły parafialnej św. Floriana w Krakowie, następnie profesorem poetyki w Akademii Zamojskiej (1639–1640). W roku 1644 był profesorem Akademii Krakowskiej, zaś w roku 1646 został profesorem Akademii Lubrańskiego. Dalsze studia kontynuował za granicą. W Padwie uzyskał tytuł doktora medycyny (kwiecień 1647), w Rzymie doktorat obojga praw (marzec 1651). Po powrocie do kraju sprawował urząd rajcy warszawskiego (1657), następnie od roku 1661 został sekretarzem króla Jana Kazimierza, wcześniej był lekarzem władcy. Ożenił się z Anną Małgorzatą Gnuł. Był autorem krótkich okolicznościowych utworów poetyckich, pisanych głównie w języku łacińskim. Dwie obszerniejsze prace okolicznościowe po polsku poświęcił pamięci księcia Janusza Wiśniowieckiego. Obok *Odmiany żalu...* napisał także ku czci zmarłego *Głos lamentujący ojczyznę*.

Wiersz na herb

- w. 2 *ligę* – związek, przymierze, sojusz; *snadź* – widocznie, zdaje się, być może.
w. 3 *szyk*: Gdy Księżyc Wiśniowieckich wyniesie płomień; *wynieść* – wznieść, wywyżczyć.
w. 4 *wydają* – dają z siebie.
w. 6 Tak [od] Księżyc[a] Wiśniowieckich gwiazd-Cnót [się] nie rozdzieli.
w. 7 *Zazdrość nocna* – przen. śmierć; *jędzą* – srożą się, palają gniewem.
w. 8 *krzyżów* – strapienie, udręka, cierpienie, doświadczenie. Szyk być może taki: Zazdrości nocna, nie szernisz jasności Księżyc[a] [Wiśniowieckich], [choć] piekielne ciemności jędzą: „zgro-madź krzyżów”.

Odmiana żalu w pociechę synowi

- w. 1 wodze – cugle, lejce.
- w. 2 odwłokami – zwłoką, zwlekaniem, odkładaniem.
- w. 3 uwodze – uwodzi, odwodzi, odprowadza.
- w. 5 żali – zasmuca, rozżala; srodze – bardzo.
- w. 8 nieuspiany – ciągle dręczący, nie dający się uspokoić, usunąć.
- w. 10 nienagrodzoną – nie dającą się naprawić.
- w. 11 szyk: myśl już nie wolność...
- w. 14 niezbyt – natrętny, nieodstępny; elipsa: ...zaniedbany, [co] psuje...
- w. 15 psuje bez braku – niszczy bez różnicy; natkanym szarlatom – gęsto, ściśle zrobionej purpurze.
- w. 16 płatom – łachmanom.
- w. 17 Księżna – Eugenia Katarzyna Wiśniowiecka z Tyszkiewiczów, współadresatka utworu i wdowa po Januszu Wiśniowieckim, matka Dymitra i Konstantego.
- w. 18 By – choćby; Parki – gr. Mojry, rzymskie boginie przeznaczenia, przedstawiane jako prządki odmierzające długość ludzkiego życia. Kłoto przędła nić żywota, Lachesis przydzielała los i strzegła nici oraz Atropos, która ją przecinała, gdy nadchodziła chwila zgonu.
- w. 19 przyczyniały świata – dodawały, dokładały egzystencji, życia (od światować – żyć).
- w. 20 Nić – nici; rozstrzygną – rozetną; żal tem – żal [jest] tym, który...; rym optyczny: kołowrotem / tem.
- w. 21 chcąc mieć pewnie... stłumia – sens: chcąc uznać za pewnik, że ten żal jest nie do stłumienia, nie do zdławienia.
- w. 24 przedsię – przecież, jednak; odporny w dobie – do odparcia, pokonania z upływem czasu.
- w. 25 wiatrami ustały – przez wiatry utrudzony, zmęczony.
- w. 26 z głębiej – z głębi.
- w. 27 w sobie trzyma – mieści w sobie, zawiera, obejmuje; wały – bałwany, fale.
- w. 28 nie znieciły – nie wznieciły, roznieciły, rozbudziły.
- w. 29 osłabiały – wąły, osłabły.
- w. 30 Dech nie zamiesza – Tchem nie zamąci, poruszy; czym by – przez co.
- w. 31 Akwilon – rzymski wiatr północny.
- w. 32 Boreas – grecki wiatr północno-wschodni; zostrzony – zaostrzony, wzmocniony, wzmożony.
- w. 33 ściszały – ucichły, uspokoiły się.
- w. 34 trwożyli – trwożyły.
- w. 35 gdy... – w czasie, gdy...; lały – płynęły, kapały, tu w sensie opłakiwały.
- w. 36 sprawami – tu: wpływem, oddziaływaniem, działaniem. Sens: wielkość trosk księżnej wpłynąć miała nawet na gwiazdy, które pobladły i stężały.
- w. 37 Miesiąca – chodzi o księcia Janusza, którego uosabia znak herbowy.
- w. 38 świece – tu: światła.
- w. 39 zroniały – przysypały, posypały.
- w. 40 okamiałe – stwardniałe, stężale; na Pańskie zmienienie – pod wpływem Pańskiej odmiany.
- w. 44 chęć – przychylność, skłonność; Odplacał chęciom – elipsa: Odplacał [jego] chęciom.
- w. 45-46 żale – rozgoryczenia, boleści, strapienia; żałośliwym – smutnym, zgnębnym, zbolałym; popuście – ulżyjcie; bieg – tu: upływ [czasu]; pędny – pędzący. Szyk: Roki, godziny trwają żale, popuście biegowi pędnemu żałośliwym; sens: lata i godziny trwające boleści, ulżyjcie z upływem czasu zbolałym.
- w. 47 zemknęły – zdjęty, ściągnięty.
- w. 48 obrazy wycięły – pozostawiły rany.

- w. 50 *ponowiem* – ponowieniem, wznowieniem.
- w. 52–53 *zawiniona... rana* – jeśli zawinięta rana nie ma [nie kryje] uszkodzenia ciała.
- w. 55 *Padalirijusz* – właśc. Podalejrjos syn boga-lekarza Asklepiosa znany z licznych uleceń, uczestnik wojny trojańskiej.
- w. 56 *liczeniem* – leczeniem; *nie zdoła* – nie podoła, nie sprostą.
- w. 58 *we śnie nieprzespanym* – we śnie nie do przespania, wiecznym.
- w. 59 *zawalony* – pogrzebany; *mrok* – „cień śmierci”. Szyk: ...kiedy przyjaciel zawalony mrokiem czarnawej nocy [spoczywa] we śnie nieprzespanym.
- w. 60 *nieustany* – nieustanny, ciągły, nieprzerwany.
- w. 63 *zejmuje* – przejmuje, ogarnia.
- w. 64 *widoki* – obrazy, widziadła.
- w. 65 *srogie* – straszne, okrutne; *zazdrościwe* – zazdrosne, zawistne.
- w. 67 *niezbyte* – tu: nieodstępne; *pośpieśliwe* – tu: pomyślne.
- w. 69 *mieszacie* – mąćcie, burzycie, zakłóćcie. Szyk: czemu mieszacie zbyt prędkimi odmiennościami wielkie pośpieśliwe rzeczy? Sens: czemu mąćcie zbyt szybkimi zmianami wielkie pomyślne sprawy (losy)? Por. Jan Kochanowski, *Tren XI*, w. 5: „Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy”.
- w. 69–70 sens: gdy upływające powoli lata miały pozwolić na doczekanie starości.
- w. 70 *leniwie* – powoli; *późnemi... obrotami* [sfer niebieskich] – tu: długim życiem aż do starości.
- w. 71 *bacząc* – mając wzgląd na, zważając na.
- w. 72 *laty osiwiłe* – naznaczone wiekiem. „Koniuszy Wiśniowiecki w młodym wieku pożegnał się z tym światem z wielkim żalem ojczyzny, która chciała, by doczekał starczej siwizny dla jego zasług i by trzymał ku obronie Rzeczypospolitej przed barbarzyńcami kilka tysięcy żołnierzy”. A. S. Radziwiłł, *Pamiętniki*, t. 1, s. 565.
- w. 73 *przez* – dlaczego, po co, w jakim celu; *ciężkości* – dolegliwości, przykrości.
- w. 74 *korzyścią* – łupiące, plądrujące [od korzyść]; *cóż* – czyż, czy.
- w. 75 *pastwę* – pokarm, strawę; *przydaje* – dokładam.
- w. 76 sens: która tymczasem trochę osłabła.
- w. 77 *rzecz* – tu: mowa, wypowiedź; sens: żadna mowa nie obejdzie się bez przypomnienia wielkości żalu.
- w. 78 *przydawające* – dodające; *wspomione* – wspominkowe, przypominające; sens: dodają go tym więcej mowy wspominkowe.
- w. 81 *w tym* – wtedy, tymczasem.
- w. 82 szyk: jutrenka rozbijała chmury na smutnych sercach.
- w. 86 *przychodnym* – przybywającym, nadchodzącym; *sprawę* – wiadomość, informację, relację.
- w. 89 *nowa Jutrenka* – nowa Jutrenko; *natkniona świecami* – wysadzana światłami.
- w. 91 *niezmylnymi* – nieomylnymi, bezbłędnymi.
- w. 93 *te przyrodzenie* – tych natura.
- w. 94 *znakach* – przepowiedniach, wróżbach; *zakrytych* – utajonych, tajemnych.
- w. 96 *chmura* – mgła.
- w. 97–99 szyk: Dymitrze, nie mniejszy rannemi postępeczkami, wielkich przodków wielkie plemię, pewne dajesz znamię wielkiej nadzieje.
- w. 98 *rannemi* – wczesnymi.
- w. 100–102 szyk: co da z jesienią owocami swemi, po tej wiośnie płodnej kwiatami rychłemi, drzewko żywiące z żyźnej ziemie.
- w. 103–104 szyk: gdy wiosna kwiatu nie widziała, z tegoż drzewa jesieni owoc nie zbierała.
- w. 105 szyk: z młodości pierwsze cnoty biorą siłę.
- w. 106 *pierwoci* – początki, zaczątki.
- w. 107 *spora* – dostatnią, hojną.
- w. 108 *nie przyczyniają* – nie dodają, nie dokładają.

- w. 108–110 szyk: z młodymi związały starsze się cnoty, żeniąc swe części, społecznością skorą wiarę utwierdzały.
- w. 109 *społecznością skorą* – związkiem szybkim, prędkim.
- w. 110 *żeniąc* – łącząc; *wiarę* – wierność, stałość.
- w. 113 *roście* – wywołuje, wzbudza, wzmacnia; *w szczęśnej dobie* – w szczęśliwym czasie.
- w. 114 *w dozornym* – w bacznym, w uważnym.
- w. 117 *wielom* – wielu.
- w. 118 *rozgrzewa światła* – ożywia, odświeża wzrok, oczy.
- w. 119 *w skwapliwym wydaniu* – w śpiesznym urodzeniu.
- w. 120 *frasunków* – kłopotów, trosk, zgryzot. Szyk: już zimne lody frasunków nie szkodzą.
- w. 121–124 szyk: co ta otucha tuszy, umysłem z młodu zaostrzonym nad wiek niesilny, gdy łuczek silniejszy ciągnie, [osiągając] cel swój wystrzałem nieschybionym.
- w. 122 *tuszy* – rokuje, obiecuje, wróży.
- w. 124 *ciągnie* – napina, naciąga.
- w. 129 *takci* – tak samo; *nemejskie lwią* – lew nemejski, był synem Ortosa i Echidny. Wychoowywały go najpierw Selene, a potem Hera, która przeniosła go w okolice Nemei, gdzie pustoszył kraj. Skóra lwa była odporna na miecz i na ogień. Zabił go w młodości Herakles, wykonując jedną ze swych prac; *młodość zaprawia* – pozwala zaprawiać się [Dymitrowi, jak Heraklesowi] w młodości. Por. Hezjod, *Teogonia*, w. 326–332, s. 9–10.
- w. 131 *zabawia* – prezentuje, przedstawia.
- w. 135 *zrazu kto nachyli* – od razu ktoś nakłoni.
- w. 136 *sili* – rośnie, pomnaża się, wzmacnia się.
- w. 135–136 wersja przysłowia: „Drzewko póki młode naginać trzeba, bo potem nagiąć się nie da”. W *Wizerunku* Reja: „Z młodu jako witkę krzywo albo proście postawisz, to już więc tak do starości roście”. *Nowa księga przysłów polskich*, t. 2, „Młody” 3, s. 503 (dalej: NKPP).
- w. 137 *dzieciuk* – jako chłopczyk. *Herkules... gniece węże* – Herakles, syn Alkmeny i Amfitriona, gdy miał osiem miesięcy udusił węże wpuszczone w nocy przez Herę do kołyski jego i brata Ifiklesa, które oplótły ich ciała.
- w. 139 *Anteus* – syn Neptuna i Gai (Ziemi); pokonał go Herkules odrywając od ziemi, z której olbrzym czerpał siłę.
- w. 142 *przejdzie* – przeniknie.
- w. 144 *podaje* – poleca, zaleca, zapowiada. *Ogień wstający...* – wyrażenie przysłowiowe: „Znać w młodości, co ma być w starości”, NKPP, t. 2, „Młodość” 12, s. 499.
- w. 146 *w obrotów niebieskie pogony* – gonitwy ruchomych sfer niebieskich.
- w. 147 *słupy Herkulesowe* – skała Gibraltaru i skała w Ceucie zostały ustawione na wejściu do Cieśniny Gibraltarskiej przez Heraklesa, gdy wracał do Grecji, po wykonaniu swojej dziesiątej pracy, polegającej na uprowadzeniu stad byków Geryjona. Miały być pamiątką podróży bohatera do Tartessos. Dla ludzi antyku słupy stanowiły granicę świata. U Fawotowicza Sława przyszłych czynów Dymitra Wiśniowieckiego miała dolecieć poza słupy.
- w. 148 *niezastanowiony* – niepowstrzymany, nieustanny.
- w. 150 *nieścigniony* – niedościgniony.
- w. 151 *Przodków tak długie...* – szyk: Gdy zagrzewają tak długie liczby przodków.
- w. 153 *snadź* – przypadkiem, czasem.
- w. 154 *rzeczy* – sensu, myśli.
- w. 155 *nie wydam* – nie narażę się.
- w. 159 *rzęsne* – liczne, mnogie.
- w. 161 *pokrywamy* – ukrywamy, maskujemy.
- w. 165 szyk: Ale i z swoją stratą dawali [dobra, fundusze] w przygodach Ojczyzny; *uznawamy* – doświadczamy, stwierdzamy [ich hojność].

- w. 167 *kosztem trudem* – za cenę wysiłku.
- w. 168 *myśli* – umysł; *myśl* – pomysł, idea; *nieuspana* – czujna, nie mogąca być uśpioną.
- w. 170 *jak Milcyjada...* – nawiązanie do słów Temistoklesa: „«Laury Miltiadesa [zwycięstwo pod Maratonem] nie dają mi zasnąć»; przenośnie: sukcesy, które nie dają spokoju współzawodnikowi” (W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, s. 692).
- w. 173 *dźwięk* – treść, brzmienie; *najgłośniejszy* – najdonioślejszy.
- w. 174 *wiekowi* – wieczności. Sens: ten pokarm pamięci (pastwa ta dana wiekowi) jest najdonioślejszą treścią Sławy, przekazaną wieczności.
- w. 175 *jest wiele* – jest wielu.
- w. 177 *sila* – wiele.
- w. 178 *węgłem obraz rysowany* – szkic.
- w. 179 *lubo* – chociaż; *kunsztów* – sposobów; *upatruje* – wynajduje, wybiera, wyszukuje.
- w. 180 *popadł* – doznał, doświadczył.
- w. 181 *nieuznany* – niepoznany, nierozpoznany.
- w. 183 *sfigurujesz* – wyobrazisz, przedstawisz na podobieństwo.
- w. 184 *zmalujesz* – wymalujesz, odmalujesz.
- w. 185 *Maronowe pióro* – literacki talent Wergiliusza.
- w. 186 *boginie sycylskie* – syreny miały swą siedzibę na Morzu Śródziemnym niedaleko Sycylii.
- w. 188 *cnej* – cnotliwej; *mogile... cnej Partenopie* – zakochana syrena, która nie chcąc złamać ślubu czystości rzuciła się w morze. Ciało Partenope fale wyrzuciły w okolicach Neapolu, gdzie wzniesiono pomnik tu jej czci. Pierwotna nazwa miasta, Parthenope, wzięła się od imienia syreny.
- w. 189 *w oceanie żale utapiały* – w sztuce klasycznej syreny stały się szlachetnymi, pięknymi istotami opłakującymi zmarłych.
- w. 190 *z letejskiego progu* – od Lete, rzeki Zapomnienia, płynącej w Hadesie.
- w. 192 *nie zniży z memi słowy* – nie dorówna mym słowom.
- w. 193 *Itace* – tu: ojczyźnie. *Itaka* – miasto położone na wyspie o tej samej nazwie na Morzu Jońskim, legendarne królestwo Odyseusza.
- w. 194 *troskliwie* – niespokojne.
- w. 195 *który* – której; *pożądane* – upragnione, pomyślne.
- w. 196 *spendował* – wydatkował, ofiarował, odstąpił; *chętnie* – przyjemne; *szyk*: który, chcąc widzieć złoty pokój, spendował chwile pożądane i chętne.
- w. 197 *wylane* – które wystąpiły z brzegów.
- w. 199 *ubogacając* – użyźniając.
- w. 201 *zwiedzione* – stoczone.
- w. 202 *jako* – gdy, kiedy; *Abazy* – pasza, zależny od sułtana wielkorządca zamieszkały przez Tatarów Dobrudży nad Morzem Czarnym. W czasie wojny smoleńskiej wystąpił z inicjatywy Moskwy przeciw Rzeczypospolitej, wspólnie z oddziałami mołdawskimi i tureckimi znad Dunaju. Janusz Wiśniowiecki brał udział w zmaganiach z Abazym paszą pod komendą Stanisława Koniecpolskiego. Podczas bitwy pod Paniowcami (niedaleko Kamieńca Podolskiego), stoczonej 22 X 1633, Wiśniowiecki dowodził pierwszym rzutem na prawym skrzydle, w skład którego wchodziła piechota, jazda i artyleria. Oddziały księcia Janusza odparły drugie uderzenie sił Abazego, co przesądziło o losach bitwy.
- w. 203 *hesperyjską stronę* – na zachód; *pognał* – popędził.
- w. 204 *rączą... robotą* – szybkim działaniem; *szyk*: tak rączą robotą pomieszał myśli Abaza [tj. Abazego], spezami zmamione, [które] pierzchły.
- w. 205 *myśli* – zamysły, plany; *spezami zmamione* – złudzone zwrotem kosztów. Abaza liczył, wkraczając w granice Rzeczypospolitej z blisko 25 tys. armią, na doprowadzenie do zburzenia nowych umocnionych osad, tzw. palanek, założonych za Dniestrem, ukaranie

- Kozaków za morskie wycieczki i finansowe zadośćuczynienie za wyrządzone przez nich szkody, na zwrot zawyżonych kosztów jego wyprawy.
- w. 206 Szybki odwrót wynikał z chęci uprzedzenia w Konstantynopolu skargi posła Rzeczypospolitej, Aleksandra Trzebińskiego, podkomorzego lwowskiego. Objawszy stanowisko trzeciego wezyra, Abazy pasza doprowadził do wznowienia działań wojennych w roku następnym (1634) z udziałem samego cesarza Murada IV.
- w. 207 *gdy* – ponieważ; *Gdy ołowna śmierć...* – Stanisław Koniecpolski salwami armatnimi z obwarowań poraził skutecznie skierowane do walki oddziały tureckie. Po przegranej bitwie Abaza żądał jeszcze zwrotu poniesionych kosztów, ale otrzymał odpowiedź odmowną.
- w. 208 *wnet* – zaraz, wkrótce; *fortelem* – tu: środkiem, sposobem; *bojaźni* – zastraszenia; *nie śmiała* – nie zdołała, nie mogła [pokonać wojsk Rzeczypospolitej, wymusić haracz].
- w. 211 *nie zgnuśniony* – nie beczynny; nie rozleniwiony.
- w. 212 *przemory* – głodówki, przegłodzenia.
- w. 213 *nieścigniony* – niedoścignym.
- w. 215 *nie zawždy* – nie zawsze; *dochadzamy* – zdobywamy, osiągamy. Po zakończonej niepowodzeniem bitwie Abazy pasza podjął próbę zniszczenia kilku ufortyfikowanych osad pogranicznych. Postępujący w ślad za nim Koniecpolski zmusił go jednak do ostatecznego odwrotu. Abazy kłamliwie poinformował cesarza Murada IV o swym sukcesie, zachęcając władcę do podjęcia w roku następnym kolejnej wyprawy przeciwko Rzeczypospolitej. Murad IV, znając siłę wojsk polsko-kozackich (około 62 tys. ludzi), nie zdecydował się na nowy atak. Natomiast pasza został powieszony w Konstantynopolu jeszcze w roku 1634.
- w. 217 *mowny* – elokwentny, wymowny, doskonały mówca.
- w. 219 *staje* – wystarcza.
- w. 221 bezpośredni zwrot poety do Dymitra Wiśniowieckiego, syna księcia Janusza, mający na celu wprowadzenie mowy upersonifikowanej Cnoty.
- w. 221–222 *szuk*: Książę, chwalcę twe sprawy, któremiś wsławiony, stępałby rozum Homerowy.
- w. 222 *rozum Homerowy* – Fatowicz chce pokazać, że nawet niedościgniony mistrz epiki, Homer, a zatem i nikt z ludzi, nie potrafiłby odmalować słowem idealnej postawy, jaką daje się odczytać z postępowania Dymitrowego ojca, księcia Janusza. Może tego dokonać jedynie niebianka, Cnota. Wprowadzając wyimaginowaną postać jako osobę działającą, posłużył się autor prozopopeją.
- w. 223 *konterfekt* – wzór, obraz, zwierciadło, ideał.
- w. 225 *Zbaraskich* – ród Zbaraskich wywodził się od Dymitra Korybuta Młodszego (zm. ok. 1404). Poeta ma zapewne na myśli zmarłych kilka lat przed księciem Januszem książąt Jerzego (zm. 1631) i Krzysztofa (zm. 1627), synów Janusza Zbaraskiego (zm. 1608). Przedstawiciele rodu uczestniczyli w życiu politycznym Rzeczypospolitej, np. poselstwo Krzysztofa do Konstantynopola po zawarciu rozejmu chocimskiego w 1621 r. Rodziny Zbaraskich i Wiśniowieckich miały wspólnych przodków, pieczętowały się też tym samym herbem.
- w. 225–226 *stanowione* – budowane, wznoszone; *szuk*: Słupy pamiętnej wiekom mądrości Zbaraskich [są] trwałością wieczną stanowione.
- w. 228 *sposobione* – przygotowywane, szykowane.
- w. 229 *wykniesz* – uczysz się; *stryjowskiej dzielności* – wiedzy wojskowej mógł uczyć się od stryjów, zwłaszcza od Aleksandra, rotmistrza królewskiego i starosty czerkaskiego (zm. 1638), oraz Jerzego, starosty kamionackiego (zm. wiosną 1641), synów Konstantego Wiśniowieckiego (zm. w maju 1642 pochowawszy syna) – braci księcia Janusza; ale również od dalszego krewnego, Jaremy Wiśniowieckiego.
- w. 230 *dajeć* – przedkładam ci, przedstawiam tobie; *niezapomniane* – niezapomniane.

- w. 231–232 sens: dzielność się, jako żelazo od skały, ostrzy [tj. szlifuje]; ostrzy [tu: zaleca, wszczepia usilnie] Jeremi wiekom obraz [tj. wzór] trwały [cnoty].
- w. 232 Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651) należał do tzw. linii królewskiej Wiśniowieckich, potomków Aleksandra Wiśniowieckiego (zm. 1555). Był synem Michała i Rainy Mohylanki. Pozostali Wiśniowieccy wspomniani w utworze należeli do tzw. linii książęcej, byli potomkami Iwana Wiśniowieckiego (zm. ok. 1542). W chwili śmierci Janusza miał Jeremi 24 lata. W wieku 20 lat, podczas wojny o Smoleńsk, dowodził akcjami dywersyjnymi na terytorium Rosji, likwidując niewielkie oddziały wroga i niszcząc zaplecze aprowizacyjne. Został za to pochwalony przez króla w przywileju na kasztelanie kijowską, wystawionym Adamowi Kisielowi (zob. J. Widacki, s. 32).
- w. 233 *szemr* – szmer, szelest, szum.
- w. 235 *na przyległym lanie* – na pobliskim polu.
- w. 236 *takci* – tak samo.
- w. 237 *modle* – modlitwy, prośby; *żądne wzdychanie* – miłe prośby, modlitwy błagalne; szyk: takci zachęczone pospólstwo oddają niebom mile wypuszczone modle i żądne wzdychanie.
- w. 238 *mile wypuszczone* – z miłością, chętnie wypowiedziane.
- w. 240 *zagrzewają* – zachęcają.
- w. 241 *wodzisz przyrodzenie* – kierujesz, prowadzisz naturę.
- w. 243 *przeglądając* – przenikając.
- w. 245 *skrytości Twoje[j] przechodzi baczenie* – tajemnicy Twojej przewyższa rozum, rozsądek, roztropność.
- w. 248 *gdzie wolą z Twoją...* – gdzie [zgodnie] z Twoją wolą; *upatrujesz* – wynajdujesz, wyszukujesz.
- w. 249–250 szyk: Ty nam przyuczysz umysł spowolniony do cnót świętobliwych pięknej mądrości.
- w. 251 *zbierzesz* – zgromadzisz; szyk: zbierzesz [za pomocą] źródeł żywych gładkiej wymowy;
- w. 252 *ważnomyślną* – rozważną; *obostrzony* – pobudzony.
- w. 253 *powiedzie* – poprowadzi; *do konsult* – do narad, obrad.
- w. 253 *wiedzie* – zaprowadzi, wprowadzi.
- w. 256 *zełg* – obelg, zniewag.
- w. 257 *strzymywaj* – zachowuj [w opiece].
- w. 259 *plaguje* – służy, dogadza.
- w. 260–261 szyk: Niebo przyjazne wysypuje szczęsną ręką wszczepiony wiatr zdrowy i wilgość.
- w. 261 *szczęsną* – szczęśliwą.
- w. 264 *użytku znamię* – znak, sygnał pożyteczności, przydatności.
- w. 265 *się... zbijały* – wzbijały się, wznosiły się.
- w. 266 *w opatrności* – w opiece.
- w. 268 *swojej Opatrzności* – Bożej łaski, miłosierdzia.
- w. 269 *Kędy nie dotknie myśl nasz osłabiały* – gdzie nie dosięgnie nasz słaby umysł.
- w. 270 *Troje* – potrójne.
- w. 271 *żadnym piórem rzecz niezrozumiana* – przez żadnego pisarza, w żadnym dziele nie objaśniona.
- w. 273 *pod Majestatem* – poniżej tronu Boga chrześcijańskiego; *Bogini* – uosobienie Natury, która w systemie neoplatonickim Marsilia Ficina odpowiadała za zachowanie ładu w stworzonym przez Boga wszechświecie.
- w. 276 *snul się kołowrót kołami* – obracało się cyrkularnie koło fortuny.
- w. 277 *na dozór Pański przestrzegała* – pod opieką Pana obserwowała, pilnowała.
- w. 278 *natura* – świat poznawalny zmysłami, przyroda; *wróg* – los.
- w. 279 *Febe* – Księżyc (gr. *Selene*, łac. *Luna*), tytanka utożsamiana również z boginią Dianą, siostrą Apollona (Feba); *Lucina* – przydomek *Lucina* („Świetlista”) przysługiwał Junonie

- jako opiekunce narodzin, tutaj odnosi się do Febe; *Febe Lucina* – Febe świetlista. Poeta określa w ten sposób przygotowania do narodzin młodzieńca, potomka Janusza Wiśniowieckiego. Junona Lucina to „wynosząca dziecko na światło”; *kinienie* – kiwnięcie, skinienie, sygnał.
- w. 280 *ściskały promienie* – właściwie *ciskały* – rzucały światło, blask.
- w. 281 [Bóg] przykazał niebu.
- w. 284 *planetach* – planetach, ciałach niebieskich.
- w. 287–288 szyk: I już kołowrót świętych bogiń zaczynał więc szczęśliwe godziny bez winy. Tymi słowami opisuje poeta narodziny nowego herosa, Dymitra Wiśniowieckiego, następcy w sztafecie pokoleń.
- w. 288 *wić* – pleść, motać; *świętych bogiń* – mojr: Atropos, Kloto i Lachesis.
- w. 289 *nieścigniony* – niedościgły, prędkie.
- w. 290 *Córy* [Słońca] – Heliady, tu: Lata; *wieniec złoty* – symbol obfitości, pełni lat.
- w. 292 *obroty* – koleje losu.
- w. 293 *płatna strata* – wynagrodzona szkoda.
- w. 294 *przyczynicie* – dodajcie, dołóżcie; *czym* – przez co.
- w. 295 *niestrzymanemi* – przez niepowstrzymane, przez niepohamowane; *pióra* – tu: ptaka; szyk: przyczynicie [tego,] czym skrócone były loty niestrzymanemi pióra czasu.
- w. 296 *siwością* – siwizną, długim życiem.
- w. 297 *każe* – nakazuje; *ty w boju zaprawiasz* – zwrot do Marsa, boga wojny.
- w. 298 *...o pięknej mądrości* – zwrot do Saturna, który nauczył ludzi uprawy roli, budowania osad. Tu ogólnie, jako uosobienie mądrości.
- w. 299 *przystojnemi* – odpowiednimi, stosownymi; *Ty zaś cnotami... wsławisz* – być może Ziemia, jako miejsce doczesnego pobytu człowieka pozwoli mu dokonać wielkich czynów.
- w. 300 *Wypiełgnujesz w pobożności* – Wenus, uważana również za ducha pośredniczącego w modlitwie.
- w. 301 *Ty miecz szczęśliwą potyczką zakrwawisz* – Jowisz, tu jako bóstwo-planeta, zapewniająca powodzenie podczas wojny, dawca zwycięstw.
- w. 302 *oddasz* – przekazesz [potomnym]; *Ty sławę oddasz do nieśmiertelności* – być może chodzi o Merkurego, boskiego posłańca, wynalazcę liry.
- w. 303 *Tobie zaś lata będą powierzone...* – upersonifikowane miary czasu podlegały władzy Feba-Słońca.
- w. 304 *w twe dni opiekę...* – prawdopodobnie chodzi o Febe-Księżyc; szyk: Tobie zaś będą powierzone lata, w Twe opiekę dni i czasy [w] ochronę.
- w. 305 *dasz* – uczcisz; *zadziejczoną* – odziedziczoną, otrzymaną w spadku.
- w. 306 *powetuje* – nagrodzi.
- w. 308 *znamionuje* – zapowiada.
- w. 309 *włością rozszerzoną* – powiększoną posiadłością.
- w. 310–311 *uczuje* – doświadczy; szyk: w cnocie sławę uczuje nadalszy mieszkaniec.
- w. 311 *mieszkaniec za wielkim Eufratem* – Persowie, mieszkańcy Mezopotamii, okolic miasta Diyarbakir, znajdujący się w granicach Imperium Osmańskiego.
- w. 312 *kraj słynący... latem* – również należące do Imperium Osmańskiego obszary północnej Afryki z Egiptem, Trypolitanią, Barką.
- w. 313 *w tym* – wtem, nagle; *ulubiony* – przyjemny, rozkoszny.
- w. 314–315 *miękkiej* – miłej, pełnej wdzięku; *zmorzony* – ogarnięty, mocno uśpiony; *strug* – potok, strumyk; szyk: jak spracowanemu [który wypoczywał] przy miękkiej łące, słodzi sen zmorzony miły strug szemrem.
- w. 316–317 *dźwięk* – odgłos, brzmienie; *równie* – tak samo, podobnie; *słodził* – uprzyjemniał, umilał; *umysłowi* – zamiarowi, zamysłowi, postanowieniu; *przychodniemu* – przychodzącemu, przekazanemu; szyk: dźwięk równie słodził umysłowi przychodniemu.

- w. 317 *biegał* – biegał, przybywał; *sprawiony* – wysłany, wyprawiony; szyk: gdy wóz nieba biegał sprawiony.
 w. 318 *dość czyniąc* – wypełniając, zaspokajając wymagania.
 w. 319 *ochotne* – życzliwe, przyjazne; szyk: ochotne wyroki przyjęły nieba.
 w. 320 sens: zapadł wzajemnie dekret wysoki, potwierdzony statutem.

„*Precor igitur...*” – „Błagam zatem, abyś i ty, i ród ludzki przez ciebie doznał wszelkiej szczęśliwości, godnej twoich czasów”. W liście Pliniusza Młodszego zdanie to ma następujący kształt: „*Precor ergo, ut tibi, et per te generi humano, prospera omnia, id est, digna seculo tuo, contingant*”.

Pliniusz Młodszy – Caius Plinius Caecilius (Minor), ok. 62 – ok. 113 po Chr., pisarz rzymski. Najbardziej znany jest z dziesięciu ksiąg listów, z których ostatnia, zebrana po śmierci autora, zawiera urzędową korespondencję z cesarzem Trajanem. Listy zgromadzone w tej księdze powstały w czasie, gdy Pliniusz Mł. był namiestnikiem w Poncie i Bitynii.

Trajan Augusto – Trajanowi Augustowi. Fragment tytułu dzieła Pliniusza Młodszego *Epistularum libri decem*, często też osobno określany jako *Epistularum ad Trajanum Imperatorem, cum eiusdem responsis liber*. Marcus Ulpinus Traianus, 53–117 po Chr. Był cesarzem rzymskim od roku 98. Sam podejmował próby literackie, które nie zachowały się. Znane są natomiast jego odpowiedzi na listy Pliniusza Młodszego, pochodzące z okresu, gdy ten pełnił funkcję namiestnika Bitynii i Pontu.

Michał Kuran

MIKOŁAJ FATOWICZ'S EPICEDIAL POEM *ODMIANA ŻALU*
W POCIECHĘ SYNOWI – IN THE ANNIVERSARY
 OF THE DEATH OF PRINCE JANUSZ WIŚNIEWIECKI

(Summary)

In the first part of this paper (it's a preface to the edition) the author shows the rudimental elements of construction in this epicedial poem: *exordium*, *comploratio* and *consolatio* and presents step by step elemental structure of *Odmiana żalu*. The author tries to show a relation between Fatowicz's poem and neoplatonism philosophy. Fatowicz built texts with two parts. In the first he talks to the widow and reminds her of feelings from a year ago. In the second he makes a vision of a new sun (old was out with the death of prince Janusz Wiśniowiecki before last year), which will shine in a microcosmos of Wiśniowiecki's world.

The second part of this paper is an edition of *Odmiana żalu w pociechę synowi*, in the transcription type B, and copy the original text with languages, ancient cultures, and historical commentary.